

W NUMERZE: Jak powstają związki zawodowe ■ Posztormowy remanent ■ Sławno - czas po inspekcji ■ Dni wyzwolenia - Człuchów ■ Orły - stracona szansa Słupska ■ Kto kupi kurniki? ■ Mówią piłkarze „Gryfa” ■ Informacje, program tv, horoskop, rozrywki.

# zblizenia

Pismo  
PZPR

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY ■ Nr 8 (160) ROK V ■ 24 LUTEGO 1983 r. ■ 10 ZŁ

ZWIĄZKI

ZAWODOWE

- WSTĄPIĆ

CZY NIE?

## Bez pośpiechu - nikt nie nagli

LUDWIK LOOS



Na wszystkie przypadki odmieniane jest nadal słowo „reforma”. Nie stała się jeszcze, jak sądziło wielu z nas, magicznym lekarstwem na wszystkie niedomagania gospodarki, bo niczego nie da się zmienić z roku na rok. To proces ciągły; można co najwyżej określać ramy czasowe dla pewnych jego etapów. Powodzenie reformy, doskonałość, uwzględniającej nowe rodzące się realia, zależy w sporym stopniu od powszechnego zrozumienia jej zasad. Wymaga też stałego wysiłku od zespołów kierowniczych, zakładów, przedsiębiorstw, zobowiązanych do kształtowania takich poglądów, których szeroko pojmowany interes społeczny będzie nie mniej ważny, niż interes zakładu, zakładu, zakładu.

Fot. JAN MAZIEJUK

zowany w pracy ani jednego, ani drugiego związku. (Po kilku latach przerwy wróciłem do pracy w POHZ). Po drugie — nie mam aspiracji do pełnienia jakichkolwiek funkcji związkowych, co moja działalność czyni wiarygodną.

Wielu ludzi ma nadal wątpliwości, czy dość konsekwentnie rozlicza się byłych działaczy, winnych popełnienia rażących błędów w zarządzaniu naszą gospodarką. Są tacy, którzy uważają, że związki są niepotrzebne. Bo na razie w kraju sytuacja jest taka, że nie ma czego dzielić. Po co więc związki — pytają — Mogą znów tylko zamieszać.

Ale chęć wstąpienia do nowego związku wyraziło już 105 pracowników POHZ.

Pojechaliśmy do Bazy Sprzętu Transportowego, gdzie prawie wszyscy należeli do byłej „Solidarności”. Rozmawiałem z elektromechanikiem, Bronisławem Gniadym, który był przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” w POHZ.

— Jestem zdania, że związki muszą powstać — mówi — i nie kto inny, jak my, robotnicy musimy je zorganizować. Tylko nie należy się spieszyć. Dlaczego ja do tej pory nie w tej dziedzinie nie robiłem? Myślę, że to zrozumiałe. Gdybym zaczął organizować nowy związek to już od razu powiedział, albo pomyślał, że chce rozrabiać. Przecież mnie ludzie kojarzą sobie z była „Solidarnością”. A ja jestem zwyczajnym robotnikiem. Chce być uczciwym człowiekiem i oby waleć.

Co innego teraz. Rozmawiałem z sekretarzem KZ PZPR i właśnie dzisiaj prosił mnie, żebym pomógł. Na razie przyobiecałem tylko, że przyjdę na spotkanie. Co uczynię potem? Nie wiem. To będzie zależało. Od tego, czy sami będziemy mogli opracować dobry statut. Bez dzielenia ludzi na branżowców i „solidarnościowców”, partyjnych czy bezpartyjnych. Decydować musi załoga. Wtedy będzie dobrze.

W połowie lutego rozmawiałem przez telefon z Czesławem Wójcikiem, jednym z działaczy Komitetu Założycielskiego w POHZ. Powiedział, że czekają na zarejestrowanie swego związku przez Sąd Wojewódzki w Koszalinie. A w zespole który opracował projekt statutu, uczestniczył Bronisław Gniady. Oznacza to, że warunki jakie postawił kilka miesięcy temu w rozmowie z I sekretarzem KZ PZPR zostały spełnione. Więc i on dotrzymuje słowa.

### Nie tracą cierpliwości

W połowie stycznia br. tygodnik „Konfrontacje” zamieścił następującą informację:

„Członkowie grupy inicjatywnej związku zawodowego przy Zakładzie Obuwia w Słupsku złożyli 18 stycznia 1983 roku w Sa-

— Poczekamy, zobaczymy, jak sobie radzą. Jeśli się przekonamy, że potrafią bronić naszych interesów, to niewykluczone, że wstąpimy. Zbyt świeże są wspomnienia zawodu, jaki nam sprawiły, a potem drugie związki. Nie dziwcie się, że się nie spieszymy.

Takie najczęściej opinie o nowych związkach zawodowych słyszałem w czasie moich wizyt w zakładach pracy. Wyrażają one dość charakterystyczny i — jak sądzę — dość powszechny stosunek ludzi pracy do tej kwestii. Zwłaszcza w pierwszych miesiącach po uchwaleniu przez Sejm PRL nowej ustawy związkowej.

Tymczasem liczba zarejestrowanych związków rośnie. W połowie lutego br. było ich w województwie słupskim 125, a w koszańskim — 110. Kilkadziesiąt wniosków o zarejestrowanie czeka na rozpatrzenie.

Z jakimi kwestiami mają do czynienia ludzie, którzy wzięli się do powoływania nowych organizacji związkowych?

### Obiecali sobie pomóc — słowa dotrzymają

Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodkowej w Mścicach odwiedziłem w połowie października ubr., a więc niedługo po uchwaleniu ustawy o związkach zawodowych. Zatrudnia 730 osób. Większość należała poprzednio do „Solidarności”.

— Stawiali sprawy ostro, nie raz się spieraliśmy, lecz dochodziliśmy z reguły do słusznych i potrzebnych rozstrzygnięć — mówi dyrektor, Ryszard Węgrzynowski — Uważam, że branżowcy i zakładowa „Solidarność” miały sporo dobrych doświadczeń. Warto byłoby je wykorzystać w działalności nowej organizacji związkowej.

W POHZ w Mścicach nie było jeszcze wtedy oficjalnie grupy inicjatywnej. Ale nie brakowało ludzi, którzy postanowili doprowadzić do spotkania wszystkich zainteresowanych tą sprawą i powołania komitetu założycielskiego. Główną rolę wśród nich spełnił Kazimierz Bartkiewicz, główny mechanik.

— Podjąłem się tej roli — stwierdził — z kilku powodów. Wszyscy mnie znają, a jednocześnie nie wiedzą, że nie byłem zaanga-

...d. na str. 4

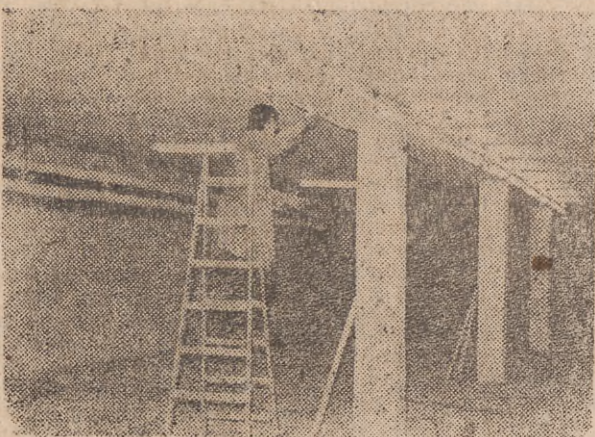
## FOTO- ZBLIŻENIA



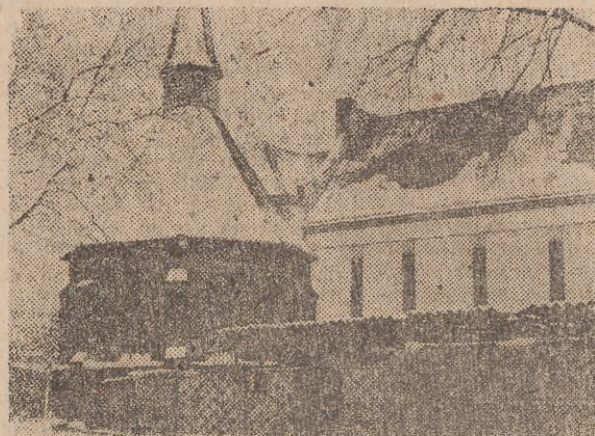
Polonez był pierwszym tańcem na każdej szanującej się „studniówce”. Te niedawno zakończone, tradycyjne zabawy, poprzedzają okres ciężkiej, wyczerpującej pracy młodzieży z klas maturalnych. Na zdjęciu — otwarcie „studniówki” w koszalińskim Zespole Szkół Elektryczno-Elektrycznych.



Prawdziwa zima przyszła do nas z silnym wiatrem. Mrozy w naszym nadmorskim regionie są jednak znacznie mniej dokuczliwe, niż w centrum czy na południu kraju. Na zdjęciu — jedna z najbardziej zaśnieżonych tras Koszalin-Kołobrzeg.



Kilkanaście lat temu w Koszalinie zbudowano okazałą siedzibę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wydawało się, że miejsca na książki starczy na długo. Dziś budynek jest już za ciasny. Ostatnią rezerwą były piwnice, adaptowane obecnie na archiwum i magazyn książek.



Jeden z nielicznych zabytków Koszalina — kaplica św. Gertrudy. Przeciagające się od lat dyskusje na temat wykorzystania tego wysokiego obiektu nie doprowadziły do sfinalizowania sprawy. Podejmowano m. in. próbę zorganizowania w kaplicy galerii plastyki. Tak więc zabytek tej klasy jest wciąż... rupieciarnią dla Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Fot. Jerzy Szych

## ZE ŚWIATA

**TRYBUNAŁ** Bertranda Russella, mający siedzibę w Londynie, pozytywnie odpowiedział na apel przywódcy Palestyńczyków, Jase-  
ra Arafata i zapowiedział zbada-  
nie zbrodni popełnionych przez  
Izrael w czasie zeszłorocznego na-  
jazdu na Liban. Pierwsze posie-  
dzenie Trybunału odbędzie się w  
siedzibie brytyjskiej Izby Gmin,  
później Trybunał przenieść się  
ma do Paryża. Ta społeczna in-  
stytucja, nosząca nazwisko zna-  
nego filozofa brytyjskiego, który  
był jej inicjatorem, zebrała się  
po raz pierwszy w latach sześć-  
dziesiątych, aby osądzić zbrodnie  
popełnione przez Stany Zjedno-  
czone w Wietnamie.

**INTERES CZY POLITYKA?** —  
Rząd brytyjski potwierdził ofi-  
cjalnie, że cztery brytyjskie kon-  
cerny nadal dostarczają wyposa-

żenie dla argentyńskich okrętów  
wojennych, które w czasie kon-  
fliktu falklandzkiego, posługując  
się pociskami „Exocet” zatopiły  
trzy okręty brytyjskie, a jeden  
uszkodziły.

**WEDŁUG OCENY** zachodnich  
specjalistów w Chinach w ub.  
roku miały miejsce rekordowe  
zbiory w rolnictwie. Zebrano  
około 340 mln ton ziarna. Rów-  
nie rekordowy był zbiór ryżu, ale  
— jak ocenia się — nie pokryje  
on zapotrzebowania Chin, gdzie  
ryż stanowi podstawę codzienne-  
go pożywienia. Natomiast wyso-  
kie zbiory bawełny pozwolą Chi-  
nom na rezygnację z importu te-  
go surowca.

**RZĄD JAPONII** oficjalnie po-  
twierdził gotowość udostępnienia  
Stanom Zjednoczonym japońskiej  
technologii militarnej, wbrew po-

przednim oświadczeniom i rezol-  
ucji parlamentu japońskiego gło-  
szącej rezygnację Japonii z eks-  
portu broni i sprzętu wojskowe-  
go. W ostatnim oświadczeniu rzą-  
dowym twierdzi się, że Japonia  
może eksportować taką techno-  
logię do USA w „trybie wyjątko-  
wym”.

**ARMATORZY** większości kra-  
jów świata dotkliwie odczuwają  
skutki recesji gospodarczej, zwa-  
szając na kryzys paliwowy. Suma  
zadłużeń światowej floty handlowej  
wynosi obecnie około  
70 miliardów dolarów. Jak po-  
daje Instytut Morski w Bremie,  
w końcu stycznia br. prawie 1300  
jednostek o globalnym tonażu  
77,2 mln ton, a więc 10 proc. to-  
nażu światowej floty, objęte by-  
ło bezrobociem. Jest to trzykrot-  
nie więcej niż w tym samym  
okresie ubiegłego roku.

## Z KRAJU

**O CO WALCZYMY** — Biuro  
Polityczne zapoznało się z no-  
wym projektem deklaracji ide-  
owo-programowej KC PZPR „O  
co walczymy”, uwzględniającym  
wyniki ubiegłorocznej partyjnej  
dyskusji nad poprzednim projek-  
tem deklaracji. Postanowiono, by  
projekt ten, po uwzględnieniu  
uwag omówionych na posiedze-  
niu Biura Politycznego przedsta-  
wić do akceptacji na XII Ple-  
num KC PZPR.

**PRZED KONGRESEM** — W te  
renowych ogniwach PRON trwa  
kampania przed krajowym kon-  
gremem tego ruchu, mającym od-  
być się w maju. Dyskutuje się  
przede wszystkim nad założeni-  
mi ideowo-programowymi ruchu  
i jego strukturami organizacyj-  
nymi. Kanwą dyskusji stanowi  
niedawno opublikowany projekt  
deklaracji PRON.

**GUS INFORMUJE** — Produk-  
cja sprzedana (w cenach stałych)  
przemysłu uspołecznionego była  
w styczniu br. o 18 proc. wyższa  
niż w styczniu roku ubiegłego.  
Jednak w porównaniu z grud-  
niem ub. roku, produkcja sprze-  
dana była niższa o 4 proc. Dzień

na produkcja wzrosła w tym  
okresie o 2 proc.

**ALKOHOL I PATOLOGIA** —  
67 proc. osób podejrzanych o do-  
konanie zabójstwa znajdowało  
się w stanie nietrzeźwym. Udział  
osób pijanych w bójkach sięga  
73 proc., w zgwałceniach i roz-  
bojach — 77 proc. W pierwszym  
półroczu ub. roku z winy osób  
znajdujących się w stanie nie-  
trzeźwym zdarzyło się 3 tysiące  
wypadków drogowych, w któ-  
rych zginęły 582 osoby.

**KTO POLUJE?** — W minionym  
roku Polski Związek Łowiecki  
skupiał około 72 tys. członków,  
podczas gdy dziesięć lat temu —  
niecałe 52 tysiące. Najliczniejszą  
grupę członków, bo aż 32,3 proc.  
stanowią pracownicy umysłowi,  
następnie robotnicy — 19,3 proc.,  
pracownicy leśnictwa — 12,4 proc.  
chłopi — 11,5 proc., zaś funkcyj-  
narusze milicji i wojskowi —  
10,7 proc.

**PO DZIESIĘCIU LATACH**  
Narodowy Fundusz Ochrony  
Zdrowia ma na koncie 35,5 mi-  
liarda zł, zaś przez już wybu-  
dowanych za społeczne zlotów-

ki obiektów służby zdrowia, w  
budowie znajduje się obecnie  
576 nowych. W ciągu tego dzie-  
sięciolecia przekazano służbie  
zdrowia 6,7 tys. łóżek szpital-  
nych, w tym przeszło 2 tysiące  
w sześciu nowych szpitalach.  
Oddano do użytku 109 nowych  
przychodni, 361 ośrodków zdro-  
wia, 106 żłobków, 39 domów  
opieki społecznej oraz 173 inne  
obiekty służące ochronie zdro-  
wia.

**MŁODZIEŻOWE SPÓŁ-  
DZIELNIE.** Podjęte zostały waż-  
ne decyzje sprzyjające zakłada-  
niu młodzieżowych spółdzielni  
pracy, które stanowią będą —  
w myśl rządowego programu o  
poprawie warunków startu ży-  
ciowego i zawodowego młodzie-  
ży — nie tylko szansę poprawy  
materiałnego bytu młodych lu-  
dzi, ale też płaszczyznę umacnia-  
nia samorządności i społecznych  
form gospodarowania. Jak do-  
tąd w kraju powstało 50 takich  
spółdzielni. Są to najczęściej  
spółdzielnie wielobranżowe, za-  
jmujące się działalnością pro-  
dukcyjną i usługową. Nowe de-  
cyzje sprzyjać będą ożywieniu  
tej formy udziału młodych w  
rozwijaniu gospodarki kraju.

## Z REGIONU

**W OBU** województwach odby-  
ły się uroczystości z okazji 65.  
rocznicy utworzenia Armii Ra-  
dzieckiej. Głównymi punktami  
obchodów stały się akademie  
wojewódzkie, w których uc-  
czestniczyli członkowie władz  
wojewódzkich a także przedsta-  
wiele Północnej Grupy Wojsk  
Armii Radzieckiej. W Słupsku  
uroczystą akademię poprzedziło  
spotkanie władz politycznych i  
administracyjnych wojewódz-  
twa z grupą 75 żołnierzy pol-  
skich, walczących podczas woj-  
ny w szeregach Armii Czerw-  
onej, którym przyznano regional-  
ne odznaczenia „Za zasługi w  
rozwoju województwa słupskie-  
go”. Odbyła się też ceremonia  
składania wieńców i kwiatów  
na grobach żołnierzy radziec-  
kich na Cmentarzu Komunal-  
nym w Słupsku.

**SĄD WOJSKOWY** na sesji  
wyjazdowej w Słupsku osadził  
sprawę przeciwko 7 członkom  
tzw. zakładowych komitetów o-  
poru, wchodzących w skład „o-  
kregowego komitetu oporu” zlo-  
żonego z działaczy byłej „Soli-  
darności”, którzy w czasie stu-  
nu wojennego nie zaprzestali  
działalności związkowej. Sied-  
miu oskarżonych uznano winny-  
mi i skazano na kary więzie-  
nia od 1 roku i ośmiu miesięcy  
do jednego roku i sześciu mie-  
sięcy z zawieszeniem jej wy-  
konania na okres od 3 do 4  
lat, oraz na grzywny w wyso-  
kości 40 tysięcy zł.

**NOWE ZWIĄZKI** — W Słup-  
sku odbyło się pierwsze spotka-  
nie przewodniczących nowych  
związków zawodowych, komite-  
tów założycielskich i grup ini-  
cjatywnych z członkami Woje-  
wódzkiego Społecznego Zespo-  
łu Informacyjno-Doradczego.  
Spotkanie poświęcono omówie-  
niu spraw dotyczących or-  
ganizacji i działalności zwia-  
zków zawodowych, komite-  
tów założycielskich i grup ini-  
cjatywnych z członkami Woje-  
wódzkiego Społecznego Zespo-  
łu Informacyjno-Doradczego.  
Spotkanie poświęcono omówie-  
niu spraw dotyczących or-  
ganizacji i działalności zwia-  
zków zawodowych, komite-  
tów założycielskich i grup ini-  
cjatywnych z członkami Woje-  
wódzkiego Społecznego Zespo-  
łu Informacyjno-Doradczego.

wzięło udział ponad stu przed-  
stawicieli ruchu związkowego,  
który — jak wynika z przedio-  
żonej informacji — skupia 142  
związki zawodowe, 288 komite-  
tów założycielskich, 160 grup  
inicjatywnych z łączną liczbą  
członków sięgającą 23 tysięcy.

**RENTY I EMERYTURY** — Z  
półrocznym opóźnie-  
niem, spowodowanym przedłu-  
żeniem prac nad przepisami  
wykonawczymi do Ustawy Sej-  
mu, oddziały Zakładu Ubezpie-  
czeń Społecznych w Słupsku i  
Koszalinie przystąpiły do pod-  
wyższania rent i emerytur. Czy-  
ni się starania, aby pierwsze  
zrewaloryzowane świadczenia i  
wyrównania trafiły do emery-  
tów na początku kwietnia. Jest  
to ogromna akcja, która — bio-  
rac pod uwagę opóźnienie, bę-  
dnie wymagała od pracowników  
zaangażowanych w rewalo-  
ryzację rezygnacji w pierwszym  
półroczu z urlopow i wypoczyn-  
ku. Każdy z pracowników bę-  
dzie musiał do czerwca br.  
przepracować, poza normalnym  
czasem pracy, dodatkowo po  
250—300 godzin. Otrzymałmy  
zapewnienie, że mimo tych trud-  
ności termin zakończenia akcji,  
określony w ustawie na 30  
czerwca — będzie dotrzymany.

**MINIONY TYDZIEŃ** stał pod  
znakiem obchodów 37. rocznicy  
istnienia Ochotniczej Rezerwy  
Milicji Obywatelskiej. W obu  
województwach odbyły się uro-  
czyste spotkania działaczy tej  
organizacji, w których uczestni-  
czyli przedstawiciele wojewódz-  
kich władz polityczno-admini-  
stracyjnych. Zasłużonych człon-  
ków ORMO udekorowano od-  
znaczeniami państwowymi, me-  
dalami „Za zasługi w ochronie  
porządku publicznego” oraz lo-  
kalnymi odznaczeniami woje-  
wódzkimi.

**MISTRZOSTWA W SŁUPSKU**  
— Polski Związek Bokserski  
postanowił, że w roku 1984 or-  
ganizatorem mistrzostw Polski  
w boksie w kategorii seniorów  
— będzie Słupsk. Zawody te

będą ostatnim sprawdzianem  
polskich pięściarzy przed wy-  
jazdem na Igrzyska Olimpij-  
skie w Los Angeles. Dokładny  
termin mistrzostw nie jest jesz-  
cze ustalony, wiadomo jednak,  
że odbędą się w maju.

**KAMPANIA W KÓLKACH**  
— Nabiera tempa dotychczasowa kam-  
pania sprawozdawczo-wybor-  
cza w kółkach rolniczych. Tem-  
atem dyskusji jest szeroki wa-  
chlarz spraw gospodarczych i  
społecznych wsi, ale przede  
wszystkim dyskutuje się kwe-  
stie związane z praktycznym  
wprowadzeniem w życie zało-  
żeń ustawy Sejmu o społeczno-  
zawodowych organizacjach ro-  
lników. W Koszalińskim ogólnie  
wiejskie zebrania członków kół-  
tek służą także upowszechnia-  
niu regulaminu konkursu na  
najlepsze sekcje w wojewódz-  
twie. Cele konkursu są zbieżne  
z zadaniami gospodarczymi i  
społecznymi zawartymi w sta-  
tutach ogniw samorządu wiejs-  
kiego.

**KONKURS LITERACKI** —  
Wdział Kultury i Sztuki Urzę-  
du Wojewódzkiego w Koszali-  
nie wspólnie z Koszalińskim To-  
warzystwem Społeczno-Kultu-  
ralnym ogłosił otwarty konkurs  
literacki. Jego celem jest pozy-  
skanie wartościowych prac o-  
brażujących przeszłość i współ-  
czesne przemiany w kraju, a  
szczególnie Pomorza Środkowe-  
go. Organizatorzy liczą przede  
wszystkim na prace związane  
tematycznie z wyzwalaniem Po-  
morza, zasiedlaniem i zagospo-  
darowywaniem tych ziem w  
pierwszych latach po wojnie.

**PIERWSZE MIESIĄCE** roku  
nie były zbyt łaskawe dla ry-  
baków. Zaledwie kilka razy po-  
goda umożliwiała kutrom wy-  
jście w morze. Wyniki ostatnich  
polowów nie są najlepsze, choć  
wszystko wskazuje, że zasob-  
ność łowiisk jest niezła. Ryba-  
cy mają nadzieję, że po cze-  
rech szorstowych miesiącach  
Bałtyk się wreszcie „wyszumia-  
ł” i polowy będą coraz lepsze.

Z bliska...

# Cyryl jak Cyryl, ale te metody...!

Tytuł powyższy nie jest, niestety, oryginalny. Tak brzmiał kursujący niegdyś między ludem kalambur powstały w związku z tym, że pewna, znana z brutalnych metod postępowania ze swoimi niemal wyłącznie przymusowymi klientami instytucja mieściła się przy ul. Cyryla i Metodego. Wtedy to właśnie lud zwykły mawiał: — Cyryl jak Cyryl, ale te metody...!

**P**OWIEDZENIE to przypominało mi się, kiedy na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Słupsku słuchałem zaprawionych gorczą refleksji tow. Bolesława Pyry, przewodniczącego jednej z najlepszych w województwie i prawie jednej z lepszych w kraju — Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Warszawku w gminie Sławno — na temat prowadzonej tam ostatnio przez zespół kontrolny Urzędu Wojewódzkiego inspekcji.

Komisja jak komisja — ma niewdzięczną rolę zaglądania również w te miejsca, które gospodarze kontrolowanego obiektu 'najchętniej' by gdzieś skryli, a jeżeli już nie mogą, to pokazują je na ogół niechętnie. Nie więc dziwnego, że atmosfera każdej kontroli jest zwykle napięta, a przez to daleka od przysłówowego Wersalu. Ktoś zadaje kłopotliwe pytania, ktoś inny musi na nie odpowiadać, wyjaśniać, tłumaczyć się z braków i niedociągnięć. A że okres, w którym przyszło nam obecnie żyć, nie jest najłatwiejszy dla całego rolnictwa, więc i rolniczych spółdzielni produkcyjnych — kwestii dyskusyjnych było sporo, co musiało rzutować na ogólną atmosferę kontroli.

Wszystko jednakże — jak powiada tow. Pyra — powinno mieć swoje granice i możliwe do przyjęcia, również przez stronę kontrolowaną, ramy. W ramach tych nie ma miejsca na ignorancję, niekompetencję oraz arogancję kontrolujących wobec kontrolowanych. Tym bardziej, gdy prowadzona przez organ państwowy kontrola dotyczy tak złożonego pod względem społecznym obiektu jak dobrowolny kolektyw rolników, gospodarzów samodzielnich i samorządnie. W tym przypadku butny kontroler, nawet w randze inspektora wojewódzkiego, pokrzykujący na prawowitych właścicieli spółdzielni, wygląda nie tyle groźnie, co po prostu karykaturalnie. A zwłaszcza, gdy przedtem nawet pobieżnie nie zapoznał się ze statutem badanej jednostki i w związku z tym mówi — delikatnie sprawę ujmując — nieco od rzeczy.

I w tym miejscu z tow. Pyrą zgadzam się całkowicie. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja materialna i organizacyjna wielu rolniczych spółdzielni produkcyjnych nie tylko w województwie słupskim jest trudna, na pewno trudniejsza niż w niejednym państwowym przedsiębiorstwie rolnym i u zamożnych rolników indywidualnych. Ale popatrzmy na to zjawisko tak, jak ono na to zasługuje — wszak spółdzielnie produkcyjne nie powstawały na ogół z gospodarstw najprężniejszych, należących do najlepiej sytuowanych rolników. Powstawały najczęściej z tych gospodarstw rolnych, których właściciele, czy to na skutek podeszłego wieku i braku naturalnego zastępcy, czy to z powodów losowych nie byli w stanie dalej gospodarzyć samodzielnie. Przejście na zespołową formę gospodarki nie traktowali bynajmniej jako manifestacji politycznej, lecz jak życiową konieczność. Wspólne gospodarzenie daje im po prostu większą szansę przetrwania wśród bogatych i mocnych. Trzeba wszakże zrozumieć, że przez sam akt zespolenia gospodarstw nie przybyło im sił, ani wiedzy agrotechnicznej — co

najwyżej kilka maszyn rolniczych i jeszcze może to, że w gromadzie czują się rańniej.

Na tym tle, to demonstracyjnie okazywane zdziwienie różnych kontrolerów, że spółdzielcze gospodarstwa odbiegają poziomem od państwowych przedsiębiorstw rolnych (gdzie od trzech z górą dziesiątków lat kierowana jest najlepsza kadra inżyniersko-techniczna, miliony inwestycje, melioracja, chemizacja; za którymi stoi cały arsenał polskiej nauki i wiedzy rolniczej zgromadzony w kilkunastu resortowych instytucjach naukowo-badawczych) jest po prostu zdziwieniem nieco naiwnym. A wszelkie uogólnienia i lansowanie opinii o niższości tej formy gospodarki w porównaniu z innymi sektorami są nieporozumieniem.

Myślę, że atmosfera, jaką od pewnego czasu robi się tu i ówdzie wokół rolniczych spółdzielni produkcyjnych, jest sygnałem, że dzieje się źle.

Faktem jest, iż jest kilka takich spółdzielni w województwie słupskim, gdzie za przyczyną kilku ludzi mających „plecy” — jak to miało miejsce np. w Starym Krakowie, o czym bezskutecznie pisaliśmy w ciągu ostatnich dwóch lat bodaj dziesięć razy — przez długi czas marnotrawiono spółdzielczość i państwowy majątek. Ale działa się tak wbrew woli spółdzielców, którzy także na ten temat wypowiadali się kilkakrotnie na łamach naszej gazety. Jak to było możliwe, że odpowiedzialni ludzie z wojewódzkiego szczebla w porę nie „rozliczyli” tam kogo trzeba, że byli całkowicie głusi na wołanie dziennikarza i spółdzielców? Może dziś przyszedł czas, aby odpowiedzieć sobie w końcu na te pytania?

Zboczyłem nieco z zasadniczego tematu, jakim jest kontrola, w wątek spółdzielczości rolniczej, który wydaje mi się problemem nabrzmiałym, wymagającym odrębnego omówienia — ale już oto wracam ad rem.

**K**ONTROLE. Choć nikt ich nie lubi, są przecież nieodzownym elementem życia społecznego i gospodarczego, warunkują prawidłowość rozwoju. Ale z tych właśnie względów wymagają od kontrolujących starannego przygotowania się do działań kontrolnych, znajomości tematyki oraz obowiązujących przepisów prawa, a nade wszystko — wymagają kultury.

Po kompleksowej kontroli województwa słupskiego przez Wojewódzką Inspekcję Sił Zbrojnych, dysponującą wysoko kwalifikowaną kadrą kontrolerów, wyspecjalizowanych w poszczególnych dziedzinach — dają się oto zauważyć teraz dwa nowe zjawiska. Z jednej strony wzrosła świadomość znaczenia kontroli, jej społecznej funkcji, efektów, jakie można przy jej pomocy uzyskać. Ale z drugiej znowu — w niektórych kręgach kierowniczych wojewódzkiego szczebla zrodziło się przekonanie, że kontrola — bez względu na to, jak prowadzona — jest jednym panaceum na wszelkie nieprawidłowości w tym regionie. Ze szczebla wojewódzkiego, gdzie przecież Inspekcja wykazała największe zaniedbania, ruszyła oto do miasteczek i gmin istna kontrolna nawałnica. Co gorsze, część inspektorów woje-

wódzkich próbuje w tych czynnościach naśladować pułkowników z zespołu gen. Wł. Mroza, nie mając bynajmniej ani takiej wiedzy o przedmiocie kontroli, ani tej umiejętności metodycznej. Prowadzi to do skutków, o których mówił cytowany przeze mnie na wstępie tow. Pyra. Ludzie po prostu przestają na takie kontrole reagować, zamykają się w sobie, przestają być „kontaktowi”. W końcu zaczyna im być wszystko jedno...

Tymczasem inspektorzy kontrolujący obecnie wsie i miasteczka, wzorując się na wojskowych, wyznaczają kontrolowanemu bardzo krótkie terminy — tydzień, dwa na usunięcie wszelkich zaniedbań i nieprawidłowości. Nie bardzo wgłębiając się w to, że nieprawidłowości te narastały latami i są z reguły wynikiem wielu różnych czynników.

Kiedy widzieliśmy w telewizji, jak oficer prowadzący inspekcję w kompletnie zaniedbanym warsztacie naprawczym (gdzie pracownicy, łącznie z kierownikiem, na skutek nierobstwa i prawdopodobnie pijaństwa doprowadzili do dewastacji pomieszczeń i maszyn), wzywa kierownika i wyznacza mu tygodniowy termin na uporządkowanie warsztatu, w jaki przemieniono warsztat, odnosiło się wrażenie, że jest to działanie celowe. Oficer egzekwował to, za co ci ludzie brali pieniądze i na co otrzymywali odpowiednie środki materialne w postaci narzędzi, sprzętu, środków czyszczących itp. Ale kontroler, który w gospodarstwie starej Zaguliny, siedemdziesięciu letniej, samotnej wdowy po rolniku, którego gospodarstwo podupada zarówno z braku sił gospodni, jak też niemożności zakupu narzędzi, choćby najprostszych narzędzi, gwoździ, kawałka papy, siatki, kilku kilogramów lepiku, wydaje polecenie: za tydzień ma tu być idealny porządek! — działa nieco bezsensownie. W tym przypadku również mało skuteczna wydaje się zapowiedziana przez wojewódzką władzę administracyjną akcja represyjna, głównie w postaci wysokich kar pieniężnych, w stosunku do tych gospodarstw chłopskich i spółdzielczych, które w terminie nie sprostają wyznaczonym im przez kontrolerów poleceniom. Są bowiem takie gospodarstwa chłopskie, takie zagrody wiejskie, których właściciele bez zorganizowanej pomocy społecznej czy państwowej, bez względu na wysokość kar i rodzaj egzekucji nie są w stanie zastosować się do zaleceń. Bardziej prawdopodobne jest to, że komornik wyprawał im z obory ostatnią krowę na opłatę kar i grzywien, niż to, iż przy obecnym stanie sił i możliwości cokolwiek zdziałają na rzecz poprawy ładu i estetyki we własnym gospodarstwie.

Zastanowić się zatem należy, czy nieustająca kontrola i zapowiedziane akcje represyjne stanowią te najwłaściwszą metodę likwidacji rzucających się w tym województwie w oczy zaniedbań w dziedzinie ładu, porządku i estetyki. Czy nie należałoby raczej — jak uczy przykład sąsiedniego województwa, które akcje porządkowania z pięknym skutkiem przeprowadziło kilka lat temu — zacząć od stworzenia wojewódzkiego ośrodka interwencyjnego niosącego organizacyjną i materialną pomoc każdemu, kto do porządków przystępuje, oraz — od tworzenia odpowiedniego społecznego klimatu wokół tej ważnej sprawy?

*Wisław Wiśniewski*

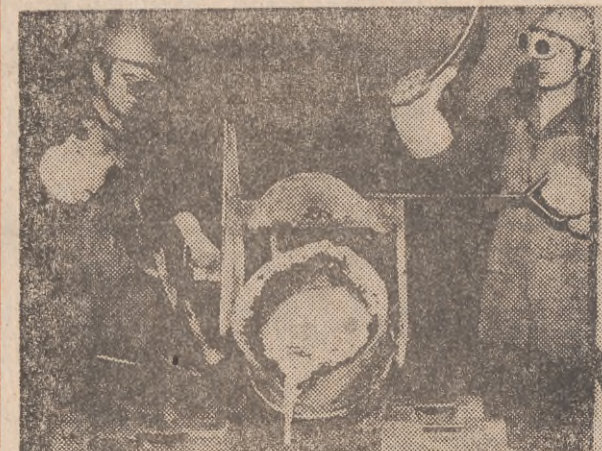
## FOTO-ZBLIŻENIA



Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku uzyskała znak jakości dla osmiu wzorów rękawiczek. Część tych wyrobów jest już na taśmie produkcyjnej, produkcja pozostałych spodziewana jest w najbliższym czasie.



Rybacki port w Łebie: wyjście w morze i powrót nie są łatwe, gdy kanał pokrywa się krą.



W tym zakładzie nawet w najcięższe mrozy jest ciepło. Spółdzielnia „Spomel” w Łęborku jest bodajże jedyną firmą branży odlewniczej w województwie.



Tyle śniegu w lutym, po ciepłym i bezśnieżnym styczniu — nikt chyba nie oczekiwał. Starczy go na razie dzieciom na zabawę i sport. Szkoda, że w naszym regionie nikt właściwie nie interesuje się organizacją narciarstwa biegowego, które można uprawiać z powodzeniem w naszych warunkach.

Fot. Jan Koziejuk

# Rada Programowa „Zbliżeń” rozpoczęła działalność

W minionym tygodniu na pierwszym posiedzeniu zebrała się w Słupsku Rada Programowa Tygodnika „Zbliżeń”, powołana na mocy uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie partyjnego kierowania terenowymi środkami masowej informacji oraz pracy wojewódzkich instancji partyjnych z zespołami redakcyjnymi prasy terenowej, terenowymi ośrodkami radia i telewizji. Rada — organ, reprezentujący szerokie kręgi społeczeństwa województwa słupskiego — jest żywo zainteresowana rozwojem czytelnictwa, stwarzaniem warunków do rozwoju prasy, co tego wreszcie, by prasa jak najlepiej spełniała swe obowiązki w służbie społecznej, do której szczególnie zobowiązane są pisma PZPR.

Inauguracyjne, ale jednocześnie robocze spotkanie.

Rady prowadził jej przewodniczący — Henryk Kondratowicz. Omawiano na wstępie wspomnianą wyżej uchwałę, ocenę „Zbliżeń” przygotowaną niedawno przez Redakcję Analiz Prasowych RSW „Prasa — Książka — Ruch”, uwagi Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR oraz założeń Sekretariatu KW PZPR w Słupsku wynikające z oceny pisma, jak również wnioski z ostatniego wspólnego posiedzenia Sekretariatu KW i zespołu redakcyjnego „Zbliżeń”.

W dyskusji wypowiadali się członkowie Rady, w tym M. Kondrat, W. Wiśniewski, M. Pilch, K. Bartelik, J. Mączka, Fr. Garszczyński, E. Szkop, B. Mierzlikin, T. Martychewicz oraz przedstawicielka Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR — Maria Kułesza.

Oceniano aktualne miejsce naszego tygodnika w społecznej i politycznej rzeczywistości województwa, osiągnięcia i potknięcia zespołu. Formułowano nie tylko wnioski natury ogólnej, mające na celu skuteczniejsze oddziaływanie gazety, ale również szczegółowe propozycje tematyczne, które następnie będą stanowić część programu i planu pracy tygodnika w nadchodzących tygodniach.

Dyskusja była ostra, nie pomijano spraw kontrowersyjnych, z myślą o stałym podwyższaniu poziomu tygodnika, który można osiągnąć tylko przez stałe doskonalenie pracy redakcji.

Rada Programowa ustaliła plan działania do końca tego roku.

## Skład Rady Programowej

Przewodniczący — Henryk Kondratowicz — członek Egzekutywy KW PZPR, prezes Zarządu SPRM „Łosoś” w Uście. Członkowie: Kazimierz Bartelik — członek KC PZPR, pracownik „Zrembu” Lębork, Andrzej Czaban — I sekretarz POP PZPR w Zespole Szkół Mechanicznych w Słupsku, Franciszek Garszczyński — pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej, przewodniczący Tymczasowej Rady Miejskiej PRON w Słupsku, Jan Głowczewski — kierownik ROPP w Miastku, Józef Grygiel — nadleśniczy Nadleśnictwa Łupawa, Jerzy Jakym — sekretarz ZW ZSMP, Mirosław Kondrat — sekretarz KW PZPR w Słupsku, Antoni Kustusz — kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR w Słupsku, Jan Leper — pracownik Słupskich Fabryk Mebli, przewodniczący Zakładowej Tymczasowej Rady PRON, Tadeusz Martychewicz — I sekretarz POP PZPR Dzieniary w Słupsku, Józef Mączka — naczelnik miasta i gminy Bytów, Bogdan Mierzlikin — I sekretarz KZ PZPR w Stoczni „Ustka”, Marek Pilch — I sekretarz KZ PZPR w PZPS „Alka” Słupsk, Eugeniusz Szkop — lekarz, Zefiryn Szymczak — dyrektor Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego, Andrzej Turczyński — literat, Gabriel Warneł — dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa, Wiesław Wiśniewski — redaktor naczelny Tygodnika „Zbliżeń”, Wacław Wołujewicz — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Konarzynie.

## Bez pośpiechu — nikt nie nagli

c.d. ze str. 1

dzie Wojewódzkim w Sławnie wniosek o rejestrację związku przy Zakładzie Obuwia PZPS „Alka” w Słupsku. Do wniosku dołączono projekt statutu, który był podany do wiadomości załogi.

W czwartek, 27 stycznia br. rozmawiałem z członkami Komitetu Założycielskiego tego związku.

— Sześć dni temu zostaliśmy wpisani do rejestru — informuje Włodzisław Jędrzejczak. — Świadkami zarejestrowania byli również dziennikarze z „Konfrontacji” i radiowezla zakładowego. Za ich pośrednictwem załoga dowiedziała się o przebiegu rozprawy sądowej. Mamy więc Związek Zawodowy Pracowników Zakładu Obuwia PZPS „Alka” w Słupsku.

Zainteresowanie związkiem rosło. Zwłaszcza ostatnio. W momencie złożenia wniosku o

rejestrację mieliśmy 180 członków. Kiedy jechaliśmy na rozprawę, było nas 199. Dziś do związku należy 215 osób. Trzech kolegów przyniosło deklarację członkowskie dzisiaj rano.

Szukujemy się do wyborów władz związkowych. Członkowie Komitetu Założycielskiego pełnią dyżury, przyjmują pracowników, zgłaszających się z różnymi kłopotami. Bywamy też na spotkaniach z załogami poszczególnych wydziałów czy warsztatów. Staramy się załatwić wszystkie sprawy — jeśli to tylko możliwe — prośby i postulaty. Były np. pretensje o to, że pracownicy, dojeżdżający do Słupska z Ustki nie mogą korzystać z dopłaty do biletów miesięcznych, wynoszącej u nas 60 proc. ceny biletu. Obowiązywała bowiem zasada, że na bilety na autobusy podmiejskie, dopłata nie przysługiwała. Sprawę załatwiliśmy: Z dopłat korzystają dojeżdżający autobusami miejskimi jak również podmiejskimi.

Mówi Kazimierz Zelga:

— Ludzie bywają nieufni. Na dyżurach odbieramy anonimowe telefony. Ostatnio ktoś pytał, czy otrzyma zasiłek statutowy z tytułu urodzenia dziecka przez jego żonę, skoro do związku nie należy. Cierpliwie wyjaśniamy każdą sprawę.

Spotykamy się również ze złośliwościami. Usiłuje się nam szkodzić. Puszczono nawet w obieg plotkę, iż... „Zelga dostał w nagrodę za pracę w grupie inicjatywnej talon na ładę”.

— Jak w takich przypadkach reagujemy? — pytam.

— Zachowujemy spokój — odpowiada Kazimierz Zelga. — Przecież my się wszyscy dobrze znamy i kłamstwo szybko obraca się przeciw tym, którzy usiłują nadać mu pozory prawdy.

### Komentarz z dedykacją

Nowe organizacje związkowe nie wchodziły w życie w atmosferze entuzjazmu. Częściej mają

do czynienia z obojętnością, nie brakuje przeszkód, z którymi muszą się borykać od samego początku. Bywało przecież, że grupy inicjatywne bezradnie rozkładały ręce i rozwiązywały się. Tak było np. w PSS „Pionier” w Koszalinie, gdzie z następną już udaną inicjatywą powołania Komitetu Założycielskiego wystąpił Zakładowy Komitet Odrodzenia Narodowego.

— Poprosiliśmy na spotkanie pracowników, znanych poprzednio z dobrej działalności związkowej — powiedział w rozmowie z mną Stanisław Sawicki, przewodniczący ZOKON w PSS „Pionier” w Koszalinie. — Owszem, byli tacy, co przyszli, lecz oświadczyli, że nie podejmą się tej pracy. Większość jednak wzięła się do roboty i wyłonił Komitet Założycielski, a chęć wstąpienia do związku zadeklarowało na razie około 100 pracowników.

Bez pośpiechu — nikt nie nagli. Może to i lepiej. Bo akt wstępowania do związku zawodowego staje się w ten sposób kwestią świadomego wyboru. Po raz pierwszy od wielu lat.

Sądzę jednak, że wielu pracowników — jeśli nie większość — nie zdaje sobie sprawy, lub nie chce uwierzyć, jak wiele mają do wygrania poprzez działalność w związku zawodowym, jeśli chcą skutecznie chronić swoich pracowników przed interesami. Choćby w tak ważnej dziedzinie, jaką stanowią kwestie płacowe. Wiadomo bowiem, że

dzięki reformie gospodarczej zasady wynagradzania i reguluminy premiowania ustalają się w ministerstwie, lecz w przedsiębiorstwach, Samodzielnie i coraz bardziej samorządnie. Oznacza to, że tam gdzie nie ma związku albo jest on słaby, bo ma niewielu członków, pracownicy w dużym stopniu podlegają się części wpływu na rozstrzygnięcie tych kwestii. Nie wierzę, żeby one ich nie obchodziły.

Dyskusji na ten temat, ani różnych inicjatyw w celu umacniania raczkujących ogniw związkowych, nie powinny unikać ani rady pracownicze, ani zakładowe organizacje PRON. Dotyczy to także POP i wszystkich członków partii, którym dedykuję następujące słowa z uchwały X Plenum KC PZPR.

„Tworzenie związków zawodowych od nowa jest procesem trudnym i złożonym. Partia ma świadomość, że może to budzić w wielu środowiskach wahania i rozterki, w pełni więc potwierdza zasadę, że ostatecznym kształcie odrodzonego ruchu związkowego zadecydują sami ludzie pracy”.

Tych słów nie wolno zapomnieć. Ale należy też pilnować, aby nie pozostały tylko słowami. I to w każdym przedsiębiorstwie. Chodzi bowiem o to, żeby ludzie przekonali się — im rychlej, tym lepiej — że taka szansa ma pokrycie w rzeczywistości i warto z niej skorzystać.

LUDWIK LOOS

## Start w wagonowni

Komitet Założycielski ZW Zaw. w Słupskiej Wagonowni PKP po ustawie sejmowej o związkach zawodowych postawił sobie w październiku ub. roku dwa zadania: założenie związku i zarejestrowanie go, co dokonało się w listopadzie. 16-osobowy Komitet Założycielski przekazuje władzę zebraniu delegatów. Związek liczy 257 członków, deklaracje wpyływają niecodziennie. Powstało 6 komisji oddziałowych, z wyjątkiem Szczecinka, gdzie na razie do związku przystąpiło tylko 6 osób. Nie ma w sprawozdaniu wspomnienia o trudnych początkach, o niechęci, niezrozumieniu. Był to z pewnością i są nadal takie postawy. Ale wagonownia jako pierwsza służba kolejarska Środkowego Pomorza i jeden z pierwszych zespołów pracowników w rejonie zgłosiła do sądu wniosek o rejestrację związku.

Trwa właśnie zebranie delegatów związku, przewodniczący Jan Ciesielski, sprawozdanie Komitetu Założycielskiego złożył Janusz Mondrzejewski — Komisja mandatowa stwierdza, że uczestniczy w zebraniu 57 delegatów,

co stanowi ponad 66 proc. ogółu wybranych, w związku z czym zebranie jest prawomocne do podejmowania uchwał.

Statystyczny portret delegata: (z anonimowej ankiety) człowiek młody, o niewielkim stażu związkowym (wykształceniem podstawowym, zawodowym lub niepełnym średnim), stażu pracy nie przekraczającym 10 lat. Większość delegatów należała do poprzednich związków działających na kolei, przy czym przeważają członkowie „Solidarności”. Jak oceniają swoje miejsce w zakładzie pracy, w społeczeństwie, jak widzą przyszłość związku?

Gdyby słuchać samych tylko zgłaszanych problemów, argumentacji można by pomyśleć, iż na kolei nie się w ciągu ostatnich kilkunastu lat nie zmieniło. Stwierdzenie takie nie byłoby zupełnie usprawiedliwione w odniesieniu do niejednego działu tej dziedziny transportu. Jednakże trudności wynikłe także z wieloletnich zaniedbań, zostały ostro spotęgowane przez kryzys. Pojawiają się więc te same, lub podobne sprawy, do załatwienia.

Marnotrawstwo, szafowanie materiałami, energią, ludzkim czasem, brak postępu w usprawnianiu warunków pracy i socjalnych.

Ton wszakże jest inny niż np. kilkanaście lat temu. Wypowiadają się pracownicy świadomi tego, iż w poprzednich latach mimo niektórych dobrych stron działania „starego” związku załatwienie wielu ważnych spraw przekładano z jednej kadencji na drugą. W latach 1980-81 sporo spraw z energią ruszyła „Solidarność”; z większą dynamiką, zaczął działać też ZZK „Solidarność” w wagonowni nie przejawiała skłonności do politykowania chociaż na kolei jako „aś”, widoczne były różne przejawy akcji szkodliwych dla gospodarki narodowej.

Towarzyszy głosom delegatów świadomość współodpowiedzialności za bytowanie towarzyszy pracy, za los zakładów. Stąd uwaga jednego z pierwszych dyskutantów: wszyscy powinniśmy zastanowić się nad wyborami. Władza związku jest w naszych rękach. Przyszłość związku uzależniona jest od tego, jak i kogo wybieramy.

Na tym zebraniu decydowała się przede wszystkim przyszłość

związku. Nawyki wyniesione z ostatnich zwłaszcza lat każą zwracać baczną uwagę na dobor ludzi, na precyzowanie zadań, żądanie dodatkowych wyjaśnień — aby nie było wątpliwości, poła do dowolnych interpretacji — w domyśle — manipulacji. Utrwalony w tej niedawnej przeszłości zwyczaj wyboru przewodniczącego związku przez zebranie — i tutaj jest przestrzegany. Spośród kandydatów najwięcej głosów zyskał Janusz Mondrzejewski, który z momentem wyboru na żądanie delegatów dokładnie wyjaśniał, jak widzi swoje zadania.

Drobiazgowo rozważano sprawy majątku i funduszy związkowych. Obecnie nowe związki powinny przejąć na terenie zakładów — majątek poprzednio działających. Upoważniono zarząd do powołania zespołu, który doprowadzi do końca formalności.

Zarząd został upoważniony do rozwiązania formy, w jakiej mają być gromadzone składki. Część delegatów domagała się bowiem, by każdy oddział zachował je dla siebie. Ale przy takim rozdrobnieniu — podnosili inni — niewiele będziemy mogli osiągnąć. Jeden procent od zarobków, a tutaj przecież trzeba będzie przyznawać zasiłki w wypadkach losowych, wspierać rencistów, emerytów. Zarząd będzie więc zobowiązany do przedłożenia sposobu załatwienia tej sprawy.

Jest ona pilna i ważna. Do końca marca zasiłki statutowe wypłaca zakład pracy. Ale potem — działalność taką prowadzić będzie wyłącznie związek zawodowy, oczywiście w stosun-

ku do osób, wobec których ma statutowe zobowiązania. Stąd dyskusja np. nad szczegółami regulaminu określającym, kto i w jakich przypadkach może się o nie ubiegać.

I dobrze chyba, że delegaci nie chcą pozostawić niczego przypadkowi, że pragną stworzyć prawne, statutowe ramy — poprzez podejmowane uchwały — działalności związku, jego zarządu. Od tego zależy, jak zarząd i związek będą dbać o interes członków, pracowników załogi. Ale na sprawach organizacyjnych i finansowych się nie kończy.

Trwa również dyskusja nad zasadniczymi celami i zadaniami. Pierwszym, według statutu, zadaniem związku jest „obrona praw, godności i interesów pracowników”. Ale także (według par. 6): harmonizowanie działalności zakładu pracy z interesami pracowników, kształtowanie etyki zawodowej i sumienego stosunku do obowiązków pracowników, kształtowanie aktywnych postaw działania dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ślabością wielu poczynań w przeszłości była nieumiejętność pogodzenia interesów indywidualnych — ze społecznymi, widzenia własnych praw — na równi z obowiązkami wobec zakładu, państwa. Jeśli nowe związki przyczynią się choć w części do innego ukształtowania postaw będzie to ich wielką zasługą.

TADEUSZ MARTYCHEWICZ

# Trzeba wiele wysiłku i nakładów

Po minionym spokojnym lecie, kiedy częściowo udało się odbudować plażę, i po prawie bezszurmowej jesieni 1982 r. — sytuacja na morskim brzegu nie budziła obaw. Służba ochrony wybrzeża Urzędu Morskiego w Słupsku niepokoiła się jedynie brakiem mrozów. Liczono się z tym, że przy pierwszym silniejszym sztormie nie zamrznięty, piaszczysto-gliniasty grunt (z takiego przeważnie zbudowane są nasze morskie brzegi) może doznać znacznych uszkodzeń.

## O sztormie i wydmach

Sztorm trwał od 16 do 22 stycznia br. Najsilniejsze jego uderzenie nastąpiło od 18 do 20 stycznia, z kulminacją 19 stycznia. Siła wiatru osiągała 10–11 stopni w skali Beauforta, w porwach nawet 12 stopni. Wiatry te, z południowego zachodu skrajające na północny zachód, przy stanie morza 8–9 wyrządziły nie notowane po 1945 r. szkody w pasie nadbrzeżnym, szacowane na 25,7 mln zł — po przeliczeniu na aktualnie obowiązujące ceny — na 105,6 mln zł (bez szkód portowych).

Dla porównania: szkody w r. 1962 — 13,6 mln zł, 1964 — 2,6 mln zł, 1968 — 1,4 mln zł, 1972 r. — 1 mln zł, 1974 r. — 0,6 mln zł, 1978 — 4,2 mln zł, 1981 — 11,8 mln zł, 1982 — 1,2 mln zł.

Towarzyszące sztormowi rekordowo wysokie (6,5 m) stany morza powodowały wystawienie wód we wszystkich portach. Wznagała się niszcząca fala morskich, doprowadzając do ogromnych zniszczeń wałów wydmowych na całym Środkowym Wybrzeżu — a więc na 165-kilometrowym brzegu morskim, od wschodniej nasady mierzei jeziora Sarbsko (na wschód od Leby) po Dźwierzynę na zachodzie.

Prawie całkowitemu rozniciu uległy resztki wałów wydmowych w rejonie na wschód od portu w Darłowie, gdzie morze wdarło się do nadmorskiego lasu, zalało pobliskie laki i nie wiadomo co by się stało, gdyby nie szybka budowa przeciwsztormowego wału wydmowego, umocnionego od strony morza workami z piaskiem.

Przy dużej szybkości wiatrów, szczególnie z kierunku zachodniego, oraz wysokiej fali — podczas sztormu zawsze istnieje będzie groźba przerwania wydm i zalania rozciągających się, aż do pierwszych domów Darłowa, nizinnych lak. Wypadek taki znany jest z przeszłości, kiedy fale zniszczyły kilka domów, a darłowianie chronili się przed żywiołem na cmentarzu, najwyżej położonym punkcie miasta.

W Wiciu, na mierzei jeziora Kopan, jedyny tam wał wydmowy został zupełnie rozmyty na długości 600 m. Wody morskie, jak szeroka rzeka przelewały się przez las. Niszcząc go i zapiaszczając, płynęły w kierunku jeziora stwarzając autentyczne zagrożenie powodziowe.

W Dąbkach na przystani rybackiej w czasie sztormu konieczna była obrona zagrożo-



Fot. Jan Maziejuk

nych kabestanów. Zgromadzone w tym celu m. in. faszyne i worki z piaskiem. W wydmie powstały duże ubytki — do 10 m.

W Dźwierzynie w dużym stopniu zniszczony został wał wydmowy, od 1963 r. — a więc blisko 20 lat — formowany, ustalany i umacniany przez służbę ochrony wybrzeża. Zniszczony został pas starego lasu, zęszca na plażę, linia telefoniczna, zagrożony — mocno podmyty domek, punkt obsługi plaży.

W Lebie nastąpiły duże ubytki wału wydmowego — do 12 m, straty w starodrzewiu i w młodnikach. Zniszczone zostały zejścia na plażę, linie — radiofoniczne i telefoniczne.

Ogromnym zniszczeniom uległy także wszystkie odcinki klifowe w Uście, Jarosławcu, Ustroniu Morskim i w Kolobrzegu.

W Uście np. plaża praktycznie przestała istnieć. Wydma, zwłaszcza w miejscach, gdzie odchodzi od jej podstawy resztki starej opaski betonowej, została zniszczona, a promenada poważnie uszkodzona i zagrożona. Wszystkie schody na plażę wyglądają jak po bombardowaniu. Dalej, w kierunku wschodnim — na klifie totalnie zniszczenia. Miejscami klif cofnął się o 25 metrów w głąb lądu.

Straty, powstałe w wyniku ubytku lądu i zniszczenia drzewostanu, są nie do odrobienia. Drzewa, które znalazły się nad klifem — są już dziś skazane i w niedługim czasie obsuną się także w dół.

W Jarosławcu — wysoki klif, o stromym, prawie prostopadłym zboczach, miejscami pozabawiony roślinności, był silnie atakowany na całej dwukilometrowej długości. Dzisiaj ośrodki wczasowe, rozlokowane na jego górnej krawędzi, będą musiały zmieniać miejsca.

Klif, poza krótkim odcinkiem chronionym opaską, ma stałą tendencję do cofania się. Jej przyczyną leży w abrazji (niszczeniu brzegu przez morze), budowie geologicznej i w zjawiskach geodynamicznych, przejawiających się w obsuwaniu mas ziemnych do morza, wraz z roślinnością drzewami, nawet domkiem kempingowym „Dior”.

W Ustroniu Morskim nastąpiło zupełne roznicienie i odpływ materiału piaszczystego, zgromadzonego u podstawy klifu. Duże obrwy i obsunięcia same go klifu, zniszczenie alejki spacerowej na jego górnej krawęd-

dzi, zniszczenie osłony biologicznej. Mimo skutecznej ochrony tego fragmentu klifu na długość 500 m, szczytowej (na wprost ośrodka „Aspa”) w dalszym ciągu dla samego Ustronia Morskiego istnieje potencjalne zagrożenie, które z każdym sztormem będzie się powiększać, tym szybciej, im później przystąpi się do przebudowy dotychczasowego, niewłaściwego systemu odprowadzenia wód opadowych.

W Kolobrzegu — ubytki wału wydmowego w sąsiedztwie „Morskiego Oka”, obniżenie wysokości i wymyć miejscami plaży, aż do podłoża torfowatego, wypłukanie gruntu za ściankami szczelnymi; drewniana i stalowa. Zniszczone linie telefoniczne, radiowęzeł plażowy, zejście na plażę.

Na pozostałych odcinkach brze-

gowo po sztormach — przetrwała, nie została zniszczona wrosną, latem jesienią przez turystów, miejscowych i przyjezdnych. Sama większa świadomość złożonej i delikatnej równowagi biologicznej panującej na brzegu, wydmach — choć dzisiaj tak zachwianej — mogłaby przezwyciężyć się choć w części do ograniczenia strat, zachowania tego wspaniałego, niepowtarzalnego fragmentu naszej ojczystej przyrody.

Sądząc więc, że warto przypomnieć o kilku jej składnikach, widocznych i oglądanych na co dzień ale chyba bez wnikania w znaczenie szczegółów.

A więc — pierwszy z nich WYDMY. Są różnej szerokości i wysokości. Przeważnie występują w wały wydmowe — są naturalna osłona, szczególnie niskich terenów zawydmowych przed wdzieraniem się wód morskich, powodują. Na ich formowanie, ustalanie i utrzymanie nie szczędzi się pracy ani pieniędzy. W formowaniu wydm stosuje się przeważnie układanie galezi sosnowych, budowę szachownic albo stawianie plotów fazynowych prostopadłe do przeważających kierunków wiatru, w celu zatrzymania piasku i przyspieszenia budowy wydm. W całkowicie zaspanych niskim plotkach czy szachownicach buduje się nowe i w ten sposób podwyższa oraz powiększa wydmę.

Ustalanie wydm — najsukieczniejsze dokonuje się przez obsadzenie trawami a następnie zakreślenie i zalesienie.

Gdy piasek wydmowy, wymyty i wydmuchany z wszelkich żyjących domieszek — ekologicznie jest najgorszym środowiskiem dla jakiegokolwiek roślinności. Dlatego roślinność wydmowa choć łatwo przyświekająca się do zmian wiatrów, wtrzymująca i odporna, jest bardzo uboga — ograniczona do zaledwie paru gatunków. Sądzi się więc na takim gołym i lodnym nisku wydmuchanym piasku albo nieskownicie zwanym na rośliny o bogatym systemie korzeniowym które do nowego stopnia spełnia rolę plotków. Prawie nie sadzi się w rzędy rośliny, gdyż tak samo, jak stawia się plotki — przeważnie równoległe do morza. Powoli wprowadzają się do nich inne gatunki — szczytowa siwa żywłca białocza, grozdek nadmorski, motylkowaty wznoszący wydmę w azot turzycę, rukiew nadmorska o pięknych drobnych fioletowych kwiatkach i delikatnym, przyjemnym zapachu honkania. Piasek mikotalek nadmorski. Dlatego na paru latach dobrze ustalona wydma można zakreślić czy zalesić.

ZAKREŚWIENIE wydm i stoków — klifowych — przeważnie kilkoma gatunkami wierzby ciernistej rokitnikiem i jłmą o pięknych pomarańczowych owocach, która róża obok nich w zwartych zarostach rozkrzewia się zarówno na mokradłach, jezdnia.

ZALESIENIE jest jeszcze trudniejszym i bardziej pracochłonnym zabiegiem. Wymaga ogromnej systematyczności, cierpliwości i dokładności. Ponadto — staranność w przygotowaniu gleby (tak) wykonywania jamek, delikatności w traktowaniu sadzonek, troskliwości w ich pielęgnowaniu, właściwym doborze gatunków. Sądzi się więc sosne pospolite o małych wymaganiach siedliskowych, sosne czarna, kosodrzewinę która dobrze utrwała masę lotnego piasku, brzoza, a tam, gdzie gleba nieco żyzniejsza (m. in. gliniasta) — buk.

LAS NADMORSKI to bardzo waleki nas o charakterze wybitnie ochronnym. Las, z którego wiatr wiewieja liście i liście, uniemożliwiając tworzenie się ściółki, powstrzymując proces polepszania się gleby leśnej las często wyrosły z samej sosny karłowatej-skręconej, sekajce i krzywej, o charakterystycznej koronie, pozbawionej od strony morza, bo piasek rzuca przez wiatr, kalcem jej igły, które z czasem obumierają. Las trudny w utrzymaniu i pielęgnacji.

MARIA SZOT  
Wydział Ochrony Wybrzeża  
Urzędu Morskiego w Słupsku

## 70 zmarnowanych dni?

Od chwili zakończenia kompleksowej kontroli województwa słupskiego, przeprowadzonej w listopadzie ubr. przez zespół inspekcyjny Sił Zbrojnych PRL minęły już ponad trzy miesiące. Kontrolerzy w mundurach pozostawili bogaty materiał, wymownie świadczący o istotnych niedociągnięciach w pracy poszczególnych szczebli administracji, organizacji społecznych i gospodarczych. Końcowym efektem dwutygodniowej działalności zespołu inspekcyjnego stał się szczegółowy wykaz zaaleceń i wniosków, który ukazał, w jaki sposób i gdzie należy rozpocząć likwidację najbardziej rażących zaniedbań.

Wojewoda słupski powołał Wojewódzki Zespół Kontrolny, którego zadaniem jest nadzór nad realizacją zaaleceń poinspekcyjnych. W pierwszej połowie lutego zaprezentowano wyniki pracy zespołu wojewódzkiego, lustrującego gminę Sławno od 31 stycznia do 4 lutego.

Najwięcej uchybień i zaniedbań stwierdziła podkomisja kontrolująca stan sanitarno-higieniczny, porządek i ochronę środowiska. Przytaczano wiele przykładów zwykłego bałaganu, marnotrawstwa czy jawnego niechlujstwa. Połamane ogrodzenia niszczone sprzęt rolniczy oraz materiały budowlane, zabłocone wewnętrzne, drogi dojazdowe

— to codzienny obraz z rolniczych spółdzielniach produkcyjnych w Zukowie i Tokarach. Także gospodarstwa hodowlane w Boleświe, Tychowie i Noskowie zajmują „poczesne” miejsce na liście największych bałaganiarzy. We wszystkich spółdzielniach rolniczych — brak odpowiednich myjni pojazdów i sprzętu do częstych praktyk należy także wylanie gnojowicy bezpośrednio do przydrożnych rowów. W kontrolowanych obiektach stwierdzono nagminne łamanie podstawowych przepisów bhp. Stwierdzono, że w gminie nie zrealizowano żadnego z zaaleceń poinspekcyjnych.

Podzespół zajmujący się zagadnieniami ochrony przeciwpożarowej, komunikacji i transportu piętnował odpowiedzialnych za bałagan panujących na przystankach PKP w Pomilowie, Boleświe i Gwiazdówku. Z innych spostrzeżeń będących przedmiotem zainteresowań komisji warto wymienić brak harmonogramu modernizacji dróg w gminie, nie uporządkowaną dokumentację z zakresu ochrony przeciwpożarowej (brakuje np. rejestru jednostek OSP).

Uwagi krytyczne formułowała także podkomisja zajmująca się pracą służby zdrowia i opieki społecznej. Oprócz niedomagań powodowanych brakami kadry lekarskiej i średniego personelu medycznego ujawniono wiele z pozoru drobnych niedociągnięć, utrudniających życie pacjentom. Np. w placówkach służby zdrowia wieszają nieaktualne wykazy

godzin przyjęć. Zastrzeżenia budzi także prawidłowość zabezpieczenia mienia i dokumentacji medycznej.

Na tym tle stosunkowo najlepiej prezentuje się funkcjonowanie placówek oświaty i wychowania. Znalezione tu najwięcej przykładów realizacji zaaleceń poinspekcyjnych. Negatywnie oceniono natomiast działalność wiejskich świetlic.

Długa lista zaniedbań i lekceważenia obowiązków służbowych sporządziła podkomisja zajmująca się rolnictwem, leśnictwem i gospodarką rybna. Trudno wymienić wszystkie zarzuty — niech więc tylko dwa przykłady zilustrują stan w tej dziedzinie: w RSP Stary Kraków znaleziono padłe z głodu zwierzęta. Jak niefrasobliwie podchodzi się do gospodarki paliwem świadczyć mo-

e.d. na str. 9

Zbliżał się finał II wojny światowej. Wojska II Frontu Białoruskiego, które przygotowywały się do wyzwolenia Pomorza Zachodniego, przegrupowywały siły i środki przygotowując się do decydującego uderzenia. Przez Pomorze przeciągały karawany uchodźców niemieckich: kobiety, dzieci, starcy wygnani ze swych domów rozporządzeniami hitlerowskich gauleiterów. Człuchów i okolice zapelnione były uciekinierami. Część z nich liczyła, że ofensywa Armii Radzieckiej zostanie zatrzymana na granicy polsko-niemieckiej z 1939 roku. Liczono też na nową broń Hitlera — Wunderwaffe („cudowna broń”). Nastroje takie podtrzymywała gebelsowska propaganda. Rzeczywistość była jednak inna.

## Człuchów — rok 1945

W połowie stycznia na rozkaz kreisleitera rozpoczęto przygotowanie Człuchowa do ewakuacji. Część mieszkańców w krótkim czasie podzieliła los uciekinierów. Rozpoczęto intensywne przygotowania miasta do obrony. Budowano umocnienia zasuszając do tej pracy obcokrajowców, przebywających na robotach przymusowych. W krótkim czasie zamieniono miasto w oboz warowny.

W lutym część parku człuchowskiego, gdzie znajduje się zamek pokrzyżacki, otoczona została oddziałami SS. Jak wynika z relacji świadków rozładowywano z samochodów ciężkie skrzynie. Kradli pogłoski, że ukryto cenny ładunek, którego hitlerowcy nie mogli dalej transportować ze względu na zagrożenie frontu. Po zakończeniu działań wojennych amatorzy skarbów penetrowali zamek i okolice, poszukując tajemniczych skrzyni, ale bez skutku. Nawet pozostaje zagadką, co zawierały skrzynie i jaki był ich dalszy los. II wojna światowa ma jeszcze wiele tajemnic, które nie zostały wyjaśnione. Może jedna z nich kryje się właśnie w Człuchowie?

24 lutego 1945 r. rozpoczął się drugi etap operacji pomorskiej. Wojska II Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego rozpoczęły ofensywę. W pierwszym dniu operacji wywiązały się walki o Człuchów, broniony przez 18 korpus Grupy Armii „Weichsel” i oddziały Volksturm. Napierające 314 i 327 pułki piechoty 40 gwardyjskiego korpusu, 19 armii napotkały tu zacięty opór. Historycy radzieccy — K. S. Zawiatow, T. E. Kaljadina tak opisują walki o miasto:

„Kontratakowała grupa piechoty przeciwnika, przy wsparciu dziesięciu czołgów. Nasze działa przeciwpancerne zniszczyły dwa czołgi, które w ruchu prowadziły ogień. Nieprzyjaciel

zblizył się do radzieckich okopów. Żołnierze 4 kompanii — Mamatukow, Ibragimow, Azimow — przygotowali przeciwpancerne granaty. Znajdowali się oni w niszach chroniących od pocisków; oczekiwali nadejścia niemieckich czołgów. Kiedy jeden z czołgów zbliżył się na 10 metrów, szeregowiec Mamatukow, rzucił granat. Czołg stanął w płomieniach. Zbliżył się drugi czołg, którego załoga zaważywszy kryjącą trzech żołnierzy otworzyła ogień z broni maszynowej. Ibragimow i Azimow granatami obrzucili czołg, który stanął w płomieniach...”

W wyniku zaciętych walk, podczas których doszło do walki wręcz zginęło około 250 hitlerowskich żołnierzy, zniszczono 6 niemieckich czołgów. Ponieważ hitlerowcy stawiali w Człuchowie silny opór, jednostki radzieckie okrążyły miasto prowadząc dalekie natarcie. 27 lutego komunikat wojenny Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej donosił: „Wojska II Frontu Białoruskiego, kontynuując działania zaczepne, złamały opór nieprzyjaciela w rejonie na zachód od Chojnic i w wyniku czterodniowych walk posunęły się na przód o 70 km. W toku natarcia wojska Frontu opanowały na Pomorzu Człuchów, Rzeczeniec, Czarne, Biały Bór, Bobolice oraz ponad 100 innych miejscowości. Rozkazem naczelnego dowódcy marszałka Związku Radzieckiego Józefa Stalina 27 lutego w Moskwie o godz. 22 oddano salut artyleryjski z dwustu dwudziestu czterech dział na cześć zwycięstwa taktycznych i oddziałów, które wyzwoliły miasta: Człuchów, Czarne, Biały Bór. Do odznaczeń przedstawiono wyróżniające się oddziały i żołnierzy.

W wyniku działań wojennych Człuchów został zniszczony w około 60 proc. Główne ulice — obecnie Żeromskiego i Armii Czerwonej — zatarasowane były gruzami. Podjęto usuwanie

rumowisk, żeby mogły przejechać transporty wojskowe. Po przejściu frontu, pierwszymi, którzy zaczęli organizować życie w mieście byli Polacy, wywiezieni na przymusowe roboty do III Rzeszy, których losy rzuciły do Człuchowa i okolic. W trudzie tym maksymalnej pomocy udzielił komendant wojenny Człuchowa mjr G. Głazuchow. Powołano władze; pierwszym pełnomocnikiem rządu został P. Grzonka, a komendantem MO W. Kubiński. Pod koniec marca 1945 przybyła do Człuchowa uformowana w Chojnicach grupa złożona z członków PPR i bezpartyjnych, którzy zasilili organizujący się Zarząd Miejski i Komendę Powiatową MO. Z grupy tej powołano pierwszego burmistrza Człuchowa Jędrzejewskiego i jego zastępcę P. Bukowskiego.

18 kwietnia 1945 r. pełnomocnik rządu na Pomorzu Zachodnim, mający swą siedzibę w Pile p.plt. Leonard Borkowicz skierował do Człuchowa 8-poborową grupę operacyjną. W jej skład wchodził m. in. E. Zych — pełnomocnik rządu na powiat człuchowski, T. Lipowski — zastępca, M. Stemplewski — delegat oświaty, H. Braun — kierownik Urzędu Ziemskiego. Objęli oni czołowe stanowiska w organizowanej administracji powiatu.

Na początku kwietnia 1945 powołano w Człuchowie Komitet Powiatowy PPR. Organizatorami byli członkowie partii, którzy przybyli z woj. bydgoskiego, jak też aktywiści skierowani przez Komitet Okręgowy PPR w Pile. I sekretarzem KP PPR został Kwiatkowski; aktywni działacze partijnego tego okresu to: L. Jurkiewicz, J. Łaskowski, W. Zieliński, J. Michałak i inni. W połowie 1945 powstała Polska Partia Socjalistyczna. Główni jej organizatorzy: W. Winiarski, M. Jastrzębski. Powstały też — Stronnictwo Pracy i Stronnictwo Ludowe. Przy pomocy partii i stronnictw politycznych powoła-

no organizacje młodzieżowe Związek Walki Młodych i Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, skupiające radykalną młodzież. Działacze tych organizacji włączyli się do zagospodarowania i odbudowy Człuchowa.

Przejmowanie Ziemi Człuchowskiej w polskie posiadanie nie przychodziło łatwo. W okolicznych lasach kryły się bandy hitlerowskich niedobitków, które starały przeszkodzić polskiemu osadnictwu, były wypadki straszenia polskich rodzin, które niejednokrotnie z tych względów opuszczały Człuchów. Na 1 Maja zerwano polskie flagi na ul. Jęziornej. W pobliskim Stoliczynie zniszczono stado bydła i podpalono zabudowania gospodarcze. Płonęły wsie, w których zaczęli się osiedlać polscy osadnicy, m. in. Chrzastowo. W samym Człuchowie w nocy wybuchły pożary. Spłonęła rzeźnia miejska i 4-mietrowy dom na ulicy Zamkowej z przyległym magazynem materiałów budowlanych.

Ginęli też ludzie, postawieni przez władzę ludową na swych posterunkach. W Brzeziu zamordowany został milicjant konwojujący do Białego Boru zatrzymanych w lasach Niemców. 14 kwietnia na drodze Człuchów — Barkowo ostrzelano grupę działaczy PPR; śmiertelnie ranił B. Wiśniewski zmarł po przewiezieniu do szpitala w Chojnicach. W 1945 roku strzały padły często i gesto do działaczy politycznych, administracyjnych, milicjantów, zwykłych osadników, którzy podjęli trud zagospodarowania odzyskanych ziem.

Pomimo niebezpieczeństwa i trudności tworzyło się polskie życie we wszystkich dziedzinach. W kwietniu do miasta przybył ksiądz Stoltman i przystąpił do porządkowania miejscowego kościoła, częściowo uszkodzonego podczas działań wojennych. Na dachu nie było dachówek, w oknach szyb, wewnątrz rumowisk

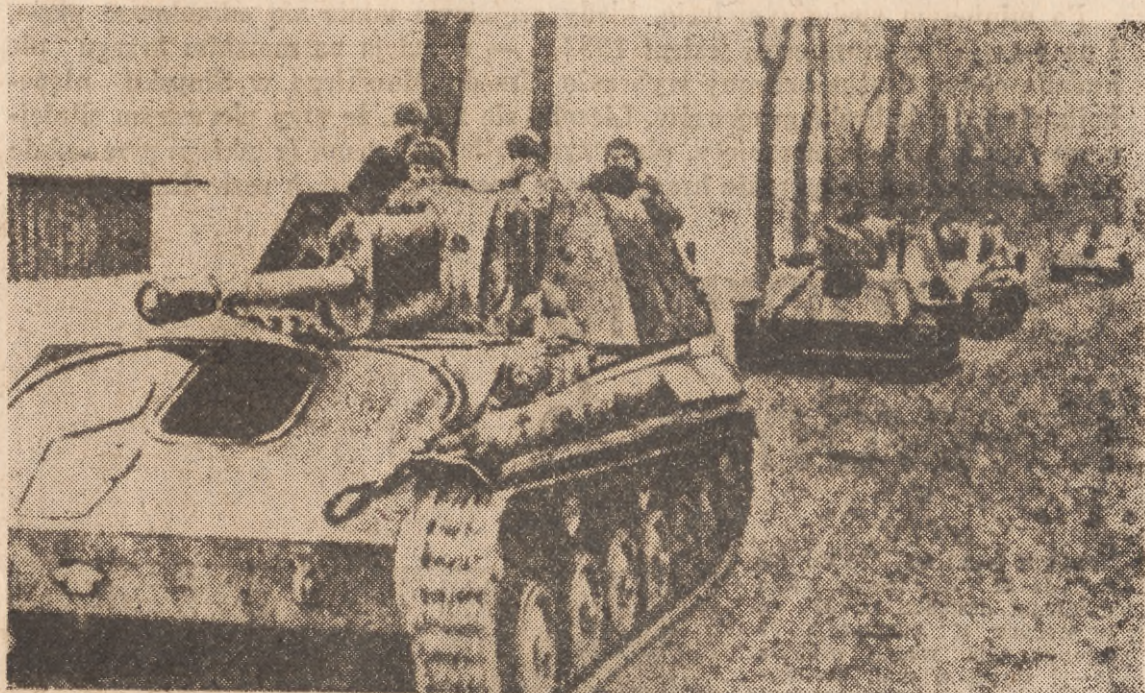
sko gruzu. Pomocy udzieliły ówczesne władze — komendant wojenny Człuchowa i komendant MO, którzy pomogli odnaleźć monstrancję, szaty liturgiczne, złoty kielich itp. Na Wielkanoc odprawiona została msza, przy licznych udziałach wiernych udzielono też dwóch ślubów, były to pierwsze małżeństwa zawarte w wyzwolonym mieście.

W drugiej połowie 1945 roku działały już w Człuchowie: Starostwo, Komenda Powiatowa MO, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa, Obwodowy Urząd Pocztowy z agendami w terenie, Sąd Grodzki, Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy, Urząd Skarbowy, Stacja Kolejowa PKP, Inspektorat Świadczeń Rzeczych, Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, Inspektorat Szkolny, którego inspektorem został J. Szymczak. — zastępcy działacz oświaty, organizator tajnego nauczania na Pomorzu w okresie okupacji hitlerowskiej, bliski współpracownik Cz. Wycicha. Rok szkolny 1945/46 w Człuchowie i powiecie rozpoczął w 21 szkołach 1721 uczniów i 63 nauczycieli.

Wydarzeniem kulturalnym roku 1945 były występy amatorskiego zespołu artystycznego zorganizowanego przez H. Barańską. Zespół skupiał ludzi zainteresowanych teatrem. Po ogłoszeniu prób (niejednokrotnie przy świecach i karbidówkach) wystawiono sztukę „Dzieje Polski”, cieszącą się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Człuchowa i okolicy. Sztuka była kilkakrotnie wystawiana, przy zapelnionych salach.

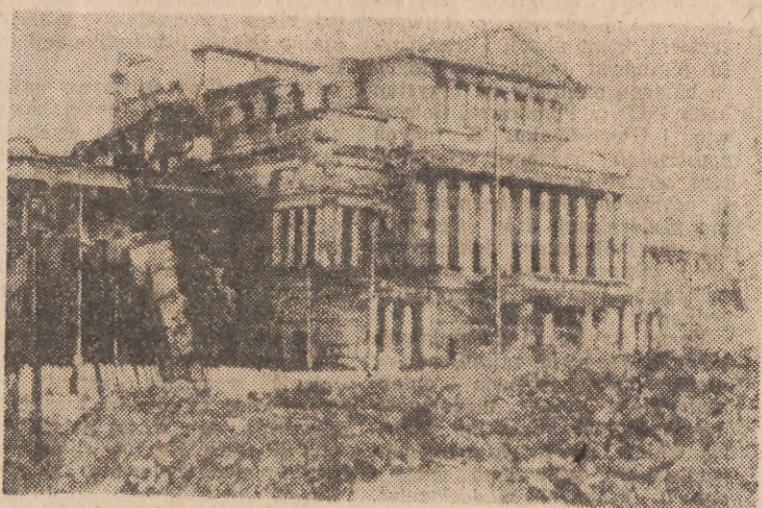
Rok 1945 przyniósł nie tylko wyzwolenie; rozpoczął również tworzenie polskiego życia we wszystkich dziedzinach. Wrócić polskość na ziemię pamiętającą królów i starostów polskich, odcinających niegdyś opiekę to miasto, powstałe z słowiańskiego grodu zwanego Słuchów.

WIKTOR ZYBAŁO



Fot. repr. Jan Maziejuk

## 150 LAT TEATRU WIELKIEGO



Budynek Teatru Wielkiego w 1945 r.

(CAF)

## Warszawa przed Paryżem

Teatr Wielki w Warszawie, ten, który znamy dziś, liczy sobie nieco ponad 17 lat — w listopadzie 1965 roku otwierano go i ardo uroczyste po odbudowie z wojennych zniszczeń. Fronton jednak z piękną klasycystyczną kolumnadą przed głównym wejściem pozostał taki sam jak zaprojektował i wznosił przed 150 laty słynny włoski architekt Antonio Corazzi. Kamień węgielny pod monumentalny i po raz pierwszy specjalnie dla opery w Warszawie budowany gmach położony został w 1823 roku ręką namiestnika Królestwa Kongresowego, gen. Zajęzka. W 10 lat później, po przewyższeniu finansowych (i nie tylko) kłopotów, 24 lutego 1833 roku otwarty został Teatr Wielki w Warszawie.

Nie przygotowano jednak nawet na tę okazję specjalnej pre-

miery. Opera Warszawska po prostu skromnie przedstawiła się do nowego miejsca pracy z budynku Teatru Narodowego i w wieczór inaugurujący nową siedzibę wystawiono „Cyrylika sewilskiego” Rossiniego — przedstawienie w tejże inscenizacji grywane już w Warszawie od siedmiu lat, pod batutą szefa placówki, znakomitego kompozytora i kapelmistrza Karola Kurpińskiego.

Czyżby ten brak większej fety (bo była to po prostu zwykła przeprowadzka — jak ocenili to później kronikarze) spowodowały jakiejś trudności natury artystycznej? Chyba nie skoro w dwa dni później wystawiono premierę baletu Kurpińskiego „Wesela w Ołowie” a do końca tegoż roku premier było jeszcze blisko 10! Sądzić należy raczej,

że w owym dość szczególnym okresie dziejów naszego odu, tak niedługo po tragicznych wydarzeniach powstania listopadowego, w atmosferze wzmożonego uczucia zaborcy, nie było możliwe zorganizowanie uroczystości na większą skalę — zbyt łatwo mogłyby się one przerodzić w patriotyczną manifestację...

Jakie by nie były powody tej nieco zastanawiającej sytuacji, nie może przesłonić nam istotnego znaczenia samego faktu otwarcia Teatru Wielkiego w roku 1833. Z jego nazwa utożsamiały się odąd wszelkie operowe poczynania w kraju — od dawna przecież i długo jeszcze później pozabawionym niepodległości, lecz dbającym o rozwój rodzimej kultury i utrzymywanie jej — przynajmniej w zakresie sztuki operowej — na

## WARSZAWSKIE WIECZORY

## Miłość Pyrama i Tyzbe

(Korespondencja własna)

Od czasu, gdy na dworze króla Zygmunta III po raz pierwszy w Polsce usłyszano sztukę Szekspira, autor ten „nie schodzi u nas z afisza”. Grywa się Szekspira w teatrach dramatycznych i w operetkach, od święta i w dzień powszedni, z szacunku, z uwielbienia, dla tradycji, dla zabawy i nauki. A także, w okresach posuchy repertuarowej, zdarzającej się w przeróżnych okolicznościach. Aktualnie, w stolicy, można obejrzeć i wysłuchać Szekspira aż w trzech teatrach, gdzie gra się „Korjolana”, „Dwóch panów z Werony” oraz — to najnowsza premiera we Współczesnym — „Sen nocy letniej”.

Pamiętam tę uroczą, fantastyczną komedię z kilku inscenizacji. Nie tylko zresztą teatralnych, bo i hollywoodzki film sięgał do tego tematu. Najbardziej utkwiły mi w pamięci „Sny nocy letniej”, które grzecznie z ilustracją muzyczną Felixa Mendelssohna. Godzi się przypomnieć, że uwerturę do szekspirowskiego dzieła napisał Mendelssohn jako 19-letni młodzieniec, a pierwsze wykonanie tego utworu (w r. 1829 w Londynie) ugruntowało światową sławę kompozytora. Uwerturę tę zalicza się do jego najwybitniejszych osiągnięć twórczych. Pomimo że muzyka do całego „Snu” powstała dopiero w kilkanaście lat później, to jednak całość okazała się wielce spójnym, romantycznym utworem, wspaniale oddającym nastrójwo-liryczno-chochlikowy temat komedii. Ktoś może z par, stających na ślubnym kobiercu pamięta, czy wie o tym, że ów najślawniejszy ze sławnych marszów weselnych, od dziesiątków lat towarzyszący milionom zaślubin na całym świecie, to właśnie marsz Mendelssohna, będący uroczystym finałem „Snu nocy letniej”!

Zgodnie z tym, co napisał Szekspir, rzecz dzieje się w Atenach, a pierwszymi postaciami sztuki są — legendarny bohater i król Tezeusz oraz królowa Amazonki Hipolita. Przy dworze przebywają dwie dziewczyny i dwóch młodzieńców, kochający się na razie jedno w drugim bez wzajemności, ale pod koniec sztuki wszystko się wyjaśnia i trzy pary (bo i Tezeusz z Amazonką), przy dźwiękach marsza weselnego udają się na uroczystość zaślubin. Ta prosta histo-

ryjka nie mogła wypełnić całej treści sztuki. Szekspir uruchamia więc świat duchów, duszków i elfów, na czele ze swoją własną królową i królem. Ci najpierw macą w planach ludzi, później naprawiają popełnione błędy. Są też w sztuce zabawne intermezja. Oto grupa ateńskich rzemieślników postanawia w dniu zaślubin króla odegrać na zamku sztukę teatralną. Szekspir sięgnął w tym wypadku do treści opowiadania Owidiusza o żyjących za dawnych lat w Babilonie dwojgu kochankach, Pyramie i Tyzbe. Rodziny były przeciwnie owej miłości, połączyła parę dopiero śmierć samobójcza (jakże często w literaturze powiela się ten owidiuszowski temat! Patrz Romeo i Julia). Odbywa się rozdanie ról, próba w łasku oliwnym pod Atenami, wreszcie przedstawienie na salach zamkowych przed honorowymi gośćmi. Jest to oczywiście karykatura gry amatorskiej, ale jakże sympatyczna w swojej naiwności.

Wystawiając w roku 1983 „Sen nocy letniej” w reżyserii Macieja Englerta, Teatr Współczesny odszedł na milowy krok od tradycji. Nie rezygnując z tekstu, gdzie mowa o Atenach i o oliwnym gaju pod Atenami, przesunął rzecz całą w czasie o kilka wieków. Ustrojono aktorów w średniowieczne kostiumy dworskie. Elfom i duszkom odebrano zwierzchność i eteryczność, ukazując całą tę gromadkę w czarnych ubiorach przypominających stroje paziów, ale ubranych na smutno. Także scenografia nie miała nic z letniego snu. Były to czarne teatralne kotary, co prawda, ciekawie poruszające się dookoła swych osi.

Wprowadzono nową, mikroiliustrację muzyczną, dwie czy trzy nikt nie śpiewane przez elfy (skomponowane do tego przedstawienia przez Jerzego Satanowskiego).

W tym odważnym „Snie” wyróżniała się barwnością, ruchem i komizmem grupa rzemieślników, grająca swoją sztukę o miłości Pyrama i Tyzbe. Był to — tak sądzę — świadomy zamiar inscenizatorów. Nie wiele mogą nas obchodzić miłośki dworskie, nie wierzymy w elfy. Natomiast artystyczne wysiłki ludzi prostych (żeby nie powiedzieć proletariatu), TO JEST TO na dzisiejsze czasy. A ponieważ aktorską obsadę grupa miała popisową — Henryk Borowski, Wiesław Michnikowski, Krzysztof Kowalewski, Andrzej Stockinger — zabawa okazała się przednia, wywołująca na widowni szczere śmiechy i brawa.

Kilka moich kaskadnych uwag wynika z faktu, że jestem tradycjonalistą, a także melomatem. Wiele należy wybaczyć teatrowi, rozporządzającemu maleńką sceną. W sumie całość oceniam przecie pozytywnie. Uznaniem należy się K. I. Gałczyńskiemu, autorowi przekładu sztuki na język polski. Oto myśli świętokradcza: Szekspir napisał „Sen nocy letniej” najpierw pod Mendelssohna, następnie... pod Gałczyńskiego. Pierwszemu pasowały romantyczne nastroje, drugiemu poetyka i dowcip. Ale odwołuję tę piecną myśl, zanim ją napisałem. Poza wszystkim — rozumiem, że iść należy z postępem i wciąż budować NOWE w sztuce.

ROMAN BURZYŃSKI

poziomie, który przez całe lata nie ustępował ówczesnym wielkim ośrodkom europejskim.

Opera w Warszawie miała w swej dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej historii kilka wręcz wspaniałych okresów rozwoju, zarówno pod względem wykonawczym, jak i repertuarowym, stawiając sobie za punkt honoru szybko przekazywanie polskim widzom wybitnych nowości obcych kompozytorów, a zarazem nie zaniedbując wystawiania aktualnych utworów z polskiej twórczości operowej, którą do rangi najwyższej podniósł Stanisław Moniuszko. Tak było już w czasach Kurpińskiego, który przejął pałeczkę po Józefie Elsnerze; później, „złotej epoki” Teatru Wielkiego odnotowujemy za dyrekcji Stanisława Moniuszki i Emila Młynarskiego — po raz drugi stojącego na czele Teatru Wielkiego już w pierwszym dziele — odciepu po odzyskaniu niepodległości.

Te czasy, bliższe chronologicznie, są chyba bardziej znane miłośnikom opery: warto zatem może cofnąć się ku początkom opery w Polsce, która liczy so-

bie znacznie więcej niż 150 lat. Tak się bowiem złożyło, dzięki upodobaniu muzycznym i teatralnym najpierw księcia, a potem króla Władysława IV Wazy, że właśnie w Warszawie — o kilkanaście lat wcześniej niż stało się to w Paryżu — wystawiono w roku 1628 po raz pierwszy „operę”, czyli drama per musica, reprezentantkę nowego gatunku muzyczno-scenicznego, i że już dwadzieścia lat przed otwarciem Teatru Wielkiego rozpoczął swoją działalność teatr operowy przy Zamku Królewskim. Pierwszy publiczny teatr operowy przy ul. Królewskiej (słynna „Operalnia”) otwarty został za Sasów w roku 1725: służył głównie obcym trupom goszczącym często przez całe sezony w Warszawie, nie miało pojawiały się też czasem w repertuarze jakieś tłumaczenia na język polski librettu popularnych oper zagranicznych. Zamilowanie jednak do odbioru tej sztuki rosło i utrwalalo się nie tylko wśród arystokratów i dworzan.

Przełomem w charakterze i

stylu operowego życia była premiera pierwszej rdcennej polskiej opery — „Nedza uszczęśliwiona” Bohomolka i Kamieńskiego w roku 1778, wystawionej już w Pałacu Radziwiłłowskim przy Krakowskim Przedmieściu. Nie służył on jednak długo jako scena operowa: Stanisław August Poniatowski, będąc miejscem wielkich osiągnięć Wojciecha Bogusławskiego — ojca narodowej sceny, a następnie Elsnera i Kurpińskiego, którzy stworzyli tu podwaliny polskiej twórczości operowej związanej bezpośrednio z życiem narodu.

TERESA GRABOWSKA  
(Krajowa Agencja Robotnicza)

Fot. Jan Maziejuk

## Jak słupeckie orły odleciały do Gniezna

Nie będzie to legenda z prapoczątków naszego państwa, lecz krótka opowieść o człowieku, którego praca nie znalazła miejsca we własnym mieście.

Tadeusz Czapliński, współtwórca Teatru Lalki „Tęcza”, kawaler Orderu Uśmiechu, zamieszkały w Warszawie, zamyślił sobie przed kilkunastu laty kolekcję orłów — wizerunków naszego narodowego godła. Praca zamierzona na „krótką serię” zaczęła z czasem przerastać pierwotną koncepcję. Przed twórcą otwierały się wciąż nowe i nowe źródła. Wizerunki orła pojawiały się przecież na pieczęciach, kryptach grobowych piastowskich książąt Śląska, na monetach, w starych księgach, rysunkach odtwarzających stare chorągwie. Rozrastająca się kolekcja orłów, wykonanych na miedzianej blasze, wzbudzała coraz większe zainteresowanie. Prezentowana była nie tylko w Słupsku. Wędrowała daleko, w głąb Polski. Oglądali ją mieszkańcy większych i mniejszych miast, wpisywali swe uwagi do pamiętkowych ksiąg autora dzieła, jak za trud, będący pięknym wyrazem patriotyzmu.

W swym niewielkim mieszkaniu w Słupsku Tadeusz Czapliński, wspólnie z żoną, musieli odstąpić kolekcję razem z muzeum, w którym ciągle przybierała eksponatów. Orły zabierały coraz więcej miejsca. Ale jak odmówić pokazywania kolekcji szkolnym wycieczkom? Pisaliśmy o kolekcji i tych kłopotach państwa Czaplińskich dwukrotnie w „Zbliżeniach”.

T. Czapliński przed dwoma laty zwrócił się do władz miejskich z prośbą o przejęcie kolekcji orłów i eksponowanie jej w Słupsku, w ogólnie dostępnym lokalu i od dwóch lat prośbę swoją ponawiał kilkakrotnie: nie doczekał się jednak pomocy. W grudniu ub roku sprawę przysięgi kolekcji orłów omawiał na swym posiedzeniu Zarząd Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, jednakże życzliwość tej organizacji wcale

nie przyczyniła się do zmiany stosunku Urzędu Miejskiego wobec staran T. Czaplińskiego. W tej sytuacji Tadeusz Czapliński zdecydował się przyjąć propozycję, od wielu lat składaną przez Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie i przekazać tej placówce swoje zbiory. Tak więc niedawno delegacja Gniezna, na czele z wiceprezydentem tego miasta odwiedziła twórcę i oficjalnie przejęła jego zbiory.

Orły już powędrowały do Gniezna. Jest to jedyny jasny punkt w niewesołej dla Słupska sprawie: orły trafiły do kolebki państwa polskiego, do miasta, które wszak nazwę swą wywodzi z gniazda.

Bedą w przyszłości prezentowane w budynku, który stanie w centrum Gniezna. Na razie — można je obejrzeć w salach czasowo przeznaczonych na ten cel.

Cała sprawa nasuwa kilka gorzkich refleksji. Stać było dotąd miasto na hojność w zakupach dzieł Witkacego: i mamy w Słupsku największą kolekcję dzieł tego twórcy. Stać było na wystawność w zakupie unikalnych naczyn-cynowych; też złożyły się na cenny zbiór Wydano na to sporo pieniędzy. Ale kolekcja orłów polskich, która nie kosztowałaby ani złotówki, która powstała w Słupsku, wykonana reklamą i sercem jednego z pierwszych słupeckich, zbiór o wielkich walorach, znany szeroko także za granicą, nie doczekała się życzliwości Ratusza.

A chodziło tylko o niewielką salę, gdzie można by je eksponować. Niewielką salę w mieście, które ma sporo placówek kulturalnych zdolnych przyjąć takie zbiory.

TADEUSZ MARTYCHEWICZ

# Zmarnowane pieniądze

Zygmunt Bigus, dyrektor Spółdzielni Kółek Rolniczych w Bruskowie Wielkim, kiedy usłyszał, że chce z nim rozmawiać o fermie drobiowej w Wiklinie od razu zaczął wykręcać się od spotkania. Nie on ją wymyślił, więc dlaczego teraz ma się za kogoś tłumaczyć?

## Najłatwiej sprzedać

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

**G**DY w grudniu 1974 roku obejmował stanowisko dyrektora spółdzielni w Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych w Koszalinie rozważano, gdzie ją ostatecznie zlokalizować. Po długich poszukiwaniach ktoś podpowiedział, żeby budować kurniki w Wiklinie, czternaście kilometrów od Słupska. Zamiar był ogromny. Rocznie wiklińska ferma miała dawać 1125 ton mięsa drobiowego. Zakładano pięć rzutów po 150 tysięcy sztuk brojlerów każdy. Paszę i węgiel w ilości po ok. 3 tony miano odbierać prosto z wagonów na stacji w Jezierzycach. Piskięta — z „Poldrobu” w Sławnie. Dla pracowników fermę zaplanowano mieszkaną w nowych blokach. Dla kierownictwa — biurowiec. Kurczakom — nowoczesne niemieckie kurniki. Wszystko za 110 milionów złotych z kredytu.

Jak na spółdzielnię Kółek Rolniczych — była to zbyt duża inwestycja. Koszt fermy miał się jednak zwrócić już po kilku latach jej użytkowania. Może by tak się stało, ale... Wkrótce po rozpoczęciu budowy okazało się, że w kraju brakuje środków i materiałów na dokończenie wielu ważniejszych inwestycji i kredyty zaczęto ograniczać. Budowa fermy w Wiklinie zaczęła się przedłużać. W 1980 roku do kłopotów inwestycyjnych doszły jeszcze kłopoty paszowe. Przez cały 1981 rok i trzy kwartały 1982 ciągnięto jeszcze jej budowę, ale w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Bruskowie nikt już nie wierzył, że szybko zacznie produkować brojlery. Kontynuowano budowę z zamiarem jak najlepszego sprzedania obiektów.

Decyzję o sprzedaniu fermy

Rada Spółdzielni podjęła już w 1978 roku, kiedy tylko zaczęły się kłopoty z kredytami. Jednak chętnych na kupno rozbudowanej budowy, trudno było znaleźć. Do piero w 1981 roku pojawiła się pierwsza oferta. Złożyło ją Państwowe Gospodarstwo Rolne w Objeździe. Z początku nawet bardzo zainteresowane było przejęciem fermy i rozwinieniem w niej produkcji brojlerów. Później jednak dyrekcja PGR zmieniła zdanie.

Zrodziła się więc koncepcja utworzenia na bazie fermy — Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Zabiegało o nią kilku rolników z Wiklina. Też chcieli produkować brojlery. Dyrektor Z. Bigus dziś mówi, że nie był to wcale głupi pomysł z tą spółdzielnią. Gdyby rolnicy dołączyli do fermy własną ziemię, którą chcieli uprawiać, stworzyliby sobie wcale niezłe warunki paszowe do produkcji brojlerów.

Ala i ten zamiar się nie powiodł. Aby można było powołać spółdzielnię, musi być spełniony wymóg liczby członków. Tym wymaganiem grupa rolników z Wiklina nie odpowiadała.

Nadarzyła się jeszcze jedna szansa: ferma chciała przejąć firma polonijna ze Szwecji z zamiarem produkowania w niej mączki rybnej i czegoś w rodzaju frytek. Wszystko było już nawet na dobrej drodze. Szwedzi zamówili odpowiednie maszyny i urządzenia, ale nie otrzymali pozwolenia od polskich władz.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego ze Słupska, które resztkami sił spółdzielnia trzymała jeszcze na budowie, w październiku ubiegłego roku musiało ostatecznie ją opuścić. Od tego cza



Ludzie w wielu miejscowościach nie mają gdzie mieszkać, a te dwa domy, zbudowane pod potrzeby fermy drobiowej w Wiklinie niszczeją. Ażby się ktoś do nich wprowadził, zamurowano wejścia na klatki schodowe.

Fot. JAN MAZIEJUK

su na fermie w Wiklinie przebywa tylko stróż.

**S**TCI więc bezużytecznie dzie się kurników, w których trzeba wykończyć posadzki i założyć oświetlenie. Stodoła i wiaty są już gotowe. Gotowy jest także parterowy biurowiec. Dwa bloki mieszkalne, każdy z 24 mieszkaniami, gotowe są w stanie surowym. Ażby nikt się do nich nie wprowadził — zamurowano wejścia na klatki schodowe. W stanie surowym znajduje się również kotłownia. Do studni, która też jest już gotowa, podłączono większy wodociąg i tylko ona nie stoi bezużytecznie.

Dyrekcja SKR, nie mogąc znaleźć kupca, u progu bieżącego roku, rada nie rada, postanowiła sama spróbować szczęścia. Zwrócono się do „Poldrobu” w Sławnie z zapytaniem, czy nie zagwarantowałby choć części pasz do produkcji brojlerów. Mając takie zapewnienie spółdzielnia wystąpiłaby z wnioskiem do banku o odblokowanie kredytów. Dokończyłaby budowę fermy i rozpoczęła produkcję brojlerów. Takich gwarancji z „Poldrobu” jednak nie otrzymała.

Na nowo zaczęto szukać kupców. Dano w prasie ogłoszenie. Zgłosiło się nawet do dyrektora Bigusa trzech prywatniarzy, ale interesowały ich tylko pojedyncze obiekty. Teraz podobno zainteresowana jest ferma w Wik-

linie słupska „Agroma”, która w przeciągu dwóch lat mus. się wyprowadzić z pomieszczeń w Słupsku a nie ma dokąd. Gdyby zgodziła się kupić lub wydzierżawić obiekty przeznaczone na fermę w Wiklinie, dyrektor Z. Bigus uważa, że byłaby to jedyna z lepiej urządzonych „Agrom” w kraju.

Ta „Agroma” to jeszcze nie pewnego, ale dyrektor jest dobrej myśli. Ostatecznie w zanadru ma jeszcze jedną koncepcję, ale mówi o niej dziś niechętnie. Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Bruskowie sama mogłaby też zrobić z tej fermy użytek PGR we Wrześniu chętnie zgadza się odstąpić spółdzielni ok. 70 hektarów ziemi w Wiklinie w pobliżu fermy. Spółdzielnia zagospodarowując ją zapewniłaby sobie znaczne ilości pasz do produkcji brojlerów lub innego mięsa drobiowego, na przykład ośsi, kaczek. Mogłaby też nastawić się na produkcję jaj, tak jak to zrobiło ongiś wielu producentów brojlerów.

Takie gospodarstwo byłoby dobrym argumentem na przekonanie banku o celowości kontynuowania budowy fermy. Spółdzielnia otrzymałaby resztę kredytu na jej dokończenie.

Dyrektor Bigus ma jednak pewne „ale” co do tej koncepcji. Twierdzi, że na paszach nieprzemysłowych kury wolniej rosną,

choć więcej ich zjadają. Nie sposób nie przyznać mu racji, ale wcale nie jest powiedziane, że dziś się nie opłaci i nie warto hodować kury, zwłaszcza gdy ma się prawie już gotową fermę. We Wrześniu niedaleko Wiklina mieszka trzech prywatnych hodowców drobiu i wszyscy dziś kontynuują produkcję.

**M**OGLABY hodować kury i produkować jaja także ferma w Wiklinie, ale moim zdaniem — a takie odniosłem wrażenie podczas rozmowy z dyrektorem Z. Bigusem — Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Bruskowie Wielkim nie bardzo się do tego pali. Nie musi spłacać jeszcze kredytów, więc szuka się tam różnych, łatwiejszych dróg rozwiązania problemu, mówiąc jaśniej — wyzbycia się kłopotliwej fermy. Jeżeli nie sprzeda ona fermy w krótkim czasie i sama nie zagospodaruje, za dwa lata — tyle dzieł jeszcze SKR od terminu spłacania kredytów — jej wartość może znacznie się pomniejszyć. Już dziś, w niespełna trzy miesiące po odejściu z budowy robotników, na kilku kurnikach miejscami brakuje dachu. W blokach mieszkalnych, które są prawie gotowe, wiatr zniszczył okna, a ludzie w innych miejscowościach, a także i w samym Wiklinie nie mają gdzie mieszkać.

## Zginął człowiek...

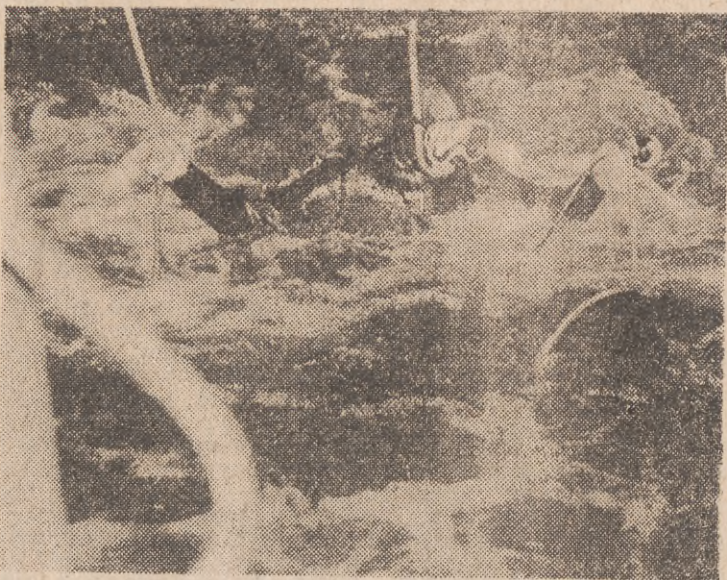
Takie wydarzenie stawia w stanie pogotowia wiele służb użyteczności publicznej, angażuje wiele osób, czasu, pieniędzy.

Tym razem zginęła kobieta. Utopiła się z pobudek samobójczych skacząc z mostku w słupskim Parku Kultury i Wypoczynku wprost w wody Słupi. Była godzina 15.

Kilka minut później na miejscu wypadku był już radiowóz Milicji, niedługo potem wóz Straży Pożarnej. Rozpoczęła się akcja ratownicza. Ratowano już nie człowieka, ale jego zwłoki.

Przyjeżdża drugi wóz strażacki z łodzią. Po godzinie poszukiwań okazuje się, że zwłok nie można zlokalizować. Woda niegłęboka, ale gruntowanie dna bosakami mogłoby okaleczyć ciało. Milicyjny radiowóz jedzie po pletwonurków. Zaczyna się ściemniać, więc kilka milicyjnych radiowozów oświetla reflektorami miejsce poszukiwań. W trzeciej godzinie akcji pletwonurek lokalizuje zwłoki. Prąd rzeki wcisnął je w szczeliny de skowania śluzy; nie sposób ciała wydobyć bez okaleczenia go. Pletwonurek obwiązuje ciało ko biety liną i strażacy podnoszą zaparę śluzy. Woda powoli spływa, ale teraz już można wyciągać zwłoki...

Zdjęcia: Jan Maziejuk



## NAD CZYM PRACUJĄ?

### Słupski Teatr Dramatyczny

Zacząły się próby musicalu Agnieszki Osieckiej „Apetyt na czerwienie” z muzyką Macieja Maleckiego, aranżacją Bohdana Jarmolowicza, scenografią Ewy i Pawła Ogińskich. Reżyser Maria Bochenek obsadziła w rolach bohaterów uwikłanych w miłosne perypetie Jolantę Banok i Cezarego Nowaka.

Premiera spektaklu przewidziana jest na 6 marca 1983 r.

W przygotowaniu jest także „spektakl rodzinny” Andrzeja Mellina i Zdzisława Jaskuły stworzony na podstawie prozy Antoine de Saint-Exupéry’ego („Pilot wojenny” i „Mały księż”).

„Małego księcia”, bo taki jest tytuł spektaklu, reżyseruje Andrzej Mellin, muzykę do piosenek Zdzisława Jaskuły napisał Bohdan Jarmolowicz, scenografię zaprojektowali Ewa i Paweł Ogińscy a choreografię Maria Bochenek.

Premierę zaplanowano na 12 marca br.

### Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pebrzeże”

Zaawansowane są prace nad wydaniem almanachu pisarzy słupskich pt. „Obecność”. Oprócz członków ZLP w tomiku będą prezentowani młodzi literaci słupscy. Książka powinna ukazać się na półkach podczas Słupskiego Października Literackiego.

### Zbigniew Kiwka — prozaik, członek ZLP

Na warsztacie pisarza znajduje się współczesna powieść „Nie pu-kajcie do moich drzwi”, która stanowi konfrontację postaw i sytuacji w latach 1980—1982.

Przygotowana jest już do druku powieść „Jak paki przelotne”, której fabuła toczy się w środowisku młodych naukowców.

Ponadto pisarz kompletuje tom opowiadań, na razie bez tytułu.

### Lęborski Zespół Pieśni i Tańca „Pomorze”

Instruktorzy Miejskiego Ośrodka Kultury w Lęborku pracują wraz z 50 członkami zespołu „Pomorze” nad programem „Malowanie słowiańskie”, w którym znajdują się inscenizacje folklorystyczne, tańce narodowe i regionalne. Pierwszy pokaz nowego programu zapowiedziano na marzec br.

# Obywatele! Mieszkańcy Ziemi Słupskiej!

Zbliża się 38. rocznica wyzwolenia Ziemi Słupskiej. W marcu 1945 roku region nasz był wolny, powrócił do Macierzy. W osiedlach, gminach i miastach organizowane są uroczyste sesje, spotkania, akademie.

Uczcijmy Dni Wyzwolenia z całą godnością i powagą. Zademonstrujmy jak zawsze nasz patriotyczny stosunek, nasze przywiązanie do odzyskanych Ziemi Piastowskich.

W dniach tych pamiętajmy o ofiarach i wyrzeczeniach jakie poniósł nasz naród, nasze społeczeństwo, jakie ponieśli żołnierze Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Zwierzajmy nasze szeregi, nasze wysiłki aby Ziemia Słupska była jak zwykle gospodarna, obfita w plony a przemysł więcej i taniej produkował na rynek.

Umacniajmy jedność naszego społeczeństwa, podejmujmy czynny społeczny na rzecz swoich osiedli.

Niech zwycięża w naszym działaniu postępowanie mądre, niech wprowadzana reforma gospodarcza sprzyja rozwojowi i pomaga w przezwyciężeniu kryzysu.

Niech Polska będzie sprawiedliwą, socjalistyczną Ojczyzną dla wszystkich swoich Obywateli.

Bądźmy czujni wobec wystąpień przedstawicieli rządu federalnego RFN godzących w powojenny ład. Odepierajmy ataki Fredricha Zimmermanna skierowane przeciwko naszym granicom zachodnim oraz integralności terytorialnej naszego kraju.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego Ziemi Słupskiej — rewizjonistom niemieckim i innym odpowiada z całą mocą językiem naszych praojców „my tu byliśmy, jesteśmy i będziemy”.

Powtarzamy z całą stanowczością, że w innych kwestiach możemy mieć różne zdania, ale w sprawie naszego odwiecznego prawa do ziem zachodnich i północnych jesteśmy jednomyślni, zjednoczeni i pojeđnani, bowiem nic nie jest ważniejsze nad losy Ojczyzny, losy ziemi, na której żyjemy.

**TYMCZASOWA WOJEWÓDZKA RADA  
PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO  
w Słupsku**

## 70 zmarnowanych dni

e.d. ze str. 5

że to, iż rozpiętość średniego zużycia oleju napędowego w różnych spółdzielniach produkcyjnych waha się od 1,5 do 22 litrów na jedną godzinę pracy tego samego typu ciągnika. Podkomisja wnioskuje ukaranie 8 osób.

Już od dłuższego czasu mieszkańcy gminy Sławno skarżyli się na złą pracę handlu, usług zakładów gospodarki żywnościowej. Wyrażane opinie w pełni potwierdziła praca kontrolerów zajmujących się tą sferą działalności. Lustracja sklepów, zakładów produkcyjnych wykazała wiele rażących nieprawidłowości: sprzedaż towarów po upływie okresu gwarancji, brudne ludy nielegalizowane wagi, zły stan zaplecza sklepów. Stwierdzono także niewystarczający nadzór ze strony Urzędu Gminy. Np. w ewidencji Urzędu figurowały zakłady usługowo-handlowe już dawno zlikwidowane...

Przykłady marnotrawstwa materiałów budowlanych dominowały w relacji z pracy podkomisji zajmującej się zagadnieniem budownictwa, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Rażących dowodów niegospodarności dostarczyła RSP w Zukowie.

Wiele krytycznych uwag pod adresem Urzędu Gminy Sławno skierowała podkomisja zajmująca się kontrolą tzw. kierowania działalnością służbową. Do tej pory nie rozpoczął pracy Gminny Zespół Kontrolny. Niezbyt operatywnie pracują komisje działające przy naczelniku gminy. Po ważne zastrzeżenia budzi obieg informacji wewnątrz urzędu. Nie zadowolający jest także poziom porad organizowanych w urzędzie i na terenie gminy. UG nie pilnuje realizacji wniosków i uchwał podjętych na zebraniach wiejskich. Niewystarczająca jest liczba szkoleń pracowników (na 12 zaplanowanych odbyło się tylko 6).

W gminie Sławno nie są realizowane zalecenia pójnspekcyjne, zmierzające do poprawy dyscypliny społecznej i nastrojów — stwierdza podkomisja zajmująca się tym tematem. We wszystkich zakładach i instytucjach za mały nacisk kładzie się na szeroko rozumiane wychowanie społeczne. Brakuje ściślejszej współpracy pomiędzy poszczególnymi organizacjami społeczno-politycznymi. Dotyczy to głównie Urzędu Gminy.

Efekty pracy dziewięciu podkomisji z całą bezwzględnością — wynikająca z wymowy faktów — uświadomiły, że w Sławnie i okolicy niewiele osób poważnie potraktowało wnioski zespołu inspekcyjnego Sił Zbrojnych. Czy by więc zmarnowano 70 pójnspekcyjnych dni? W lustracjach przeprowadzonych przez Wojewódzki Zespół Kontrolny sferach działania gminy wystawiono 5 ocen dostatecznych, 3 dostateczne z minusem i jedną niedostateczną. Nawet najmłodszy uczeń szkoły podstawowej wie, że z taką cenzurką nie przechodzi się do następnej klasy. A zatem...

JERZY SZYCH



## Ułan z ostatniej szarży

Ułani, ułani, chłopcy malowani... byli przed wojną żywym symbolem ciągłości polskiej, rycerskiej tradycji, służby Ojczyźnie.

Mimo sentymentów, trzeba było jednak żegnać się z kawalerią. Wobec wielkiego opóźnienia w tej dziedzinie, zwłaszcza w stosunku agresywnego sąsiada, intensywnie i od dawna zbrojących się Niemiec, podjęto proces unowocześnienia armii. Kawalerzyści porzucili dawne mundury, założyli nowe, przeważnie czarne. Stali się pancerniakami, żołnierzami brygad zmotoryzowanych. Kawaleria dała początek m.in. słynnej późniejszej „czarnej brygadzie” gen. Maczka, wslawionej w tyłu bojach od roku 1939 do 1945.

Kawaleria polska pojawiła się na polskiej ziemi znów w 1944 r., kiedy wkraczały oddziały Ludowego Wojska Polskiego. Jednym z ludowych ułanów był Franciszek Sobecki. Jako 16-letni chłopiec w 1943 r. wstąpił do partyzantki radzieckiej. W lutym następnego roku trafił w Sumach na Ukrainie do 57 pułku artylerii konnej tworzącej się tu I Warszawskiej Brygady Kawalerii. Jako ułan przemierzył długi szlak bojowy. Podczas wyzwolenia stolicy został ranny. W marcu 1945 r. uczestniczył na Wale Pomorskim w ostatniej w dziejach szarży polskiej kawalerii. 1 marca pod Borujskiem nasi kawalerzyści zaskoczyli zaatakowali przeciwnika i odnieśli spory sukces. Pamięć o tamtym historycznym wydarzeniu na Wale Pomorskim uwieczniła tablica, odsłonięta w miejscowości niedaleko od miejsca szarży, ufundowana przez społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej. Uczczono również pamięć ośmiu ułanów, poległych w tej walce.

Pod Borujskiem Franciszek Sobecki był po raz drugi ranny. Po kuracji wrócił do swej macierzystej jednostki, doszedł z nią na przedmieścia Berlina, a nad Łabą przeżył Dzień Zwycięstwa, który wieńczył chwalebna wyprawę na Berlin, w obronie ludzkości i świata.

Po wojnie, jeszcze jako żołnierz, przesiadł się z konia na samochód, lecz kierowcą nie został długo. W lutym 1947 r., z momentem demobilizacji, osiedlił się w Koszalinie, tam założył rodzinę i pracuje do dzisiaj jako stolarz w warsztatach PKS.

Osobiste, najcenniejsze pamiątki — to mundur, szabla; w sercu — miłość do koni (w popularnej piosence koń miał w sercu ulana zawsze pierwsze miejsce, przed dziewczyną...). Ale to już, jak twierdzi, cecha wszystkich kawalerzystów.

Fot. JAN MAZIEJUK



# Piłka nożna przed wiosenną rundą

W marcu rozpoczyna się wiosenna runda rozgrywek piłki nożnej. Będzie to czas ważnej próby dla zespołu słupskiego Gryfa. Zajmuje on trzecie miejsce od końca tabeli II ligi (w grupie I) z dorobkiem 9 punktów. Pesymiści uważają, że już teraz trzeba żegnać się z myślą o pozostaniu zespołu w II lidze. Optymiści wierzą, że zawodnicy łatwo nie poddadzą się, choć nawet do samego końca ligowych meczów pozostanie w lidze może być problematyczne.

## Zostawieni sami sobie

O rozmowę na temat szans zespołu, a także ocenę jego przygotowania poprosiliśmy trenera Tadeusza Wanatę oraz zawodników: kapitana zespołu Zbigniewa Wolana, Artura Surulo, Andrzeja Szygenda i Bogdana Chwistek.

**Red. —** Panie trenerze, właściwie już wszyscy oceniali dotychczasowe osiągnięcia piłkarzy, tylko Pan nie wypowiadał się na ten temat. Co uważa Pan za główne przyczyny niepowodzeń w rundzie jesiennej i jakie wnioski wyciągnął w stosunku do zespołu?

**Tadeusz Wanat —** Zespół zaprezentował się poniżej normy, którą ustanowiliśmy. Zawodnicy są mało odporni psychicznie — nawet na sukces. Poprzedni rok, kiedy debiutowali w lidze, był bardzo pomyślny. W tym roku piłkarze również uważali, że bez kłopotów będą mogli wygrywać. Okazało się, że przeciwnicy są lepszi. Zabrakło też odrobiny szczęścia.

Kilkakrotnie zdarzało się, że w ostatnich minutach traciliśmy punkt. Piłkarzy nękały liczne kontuzje. Dotknęły one również zawodników z podstawowego składu zespołu. Zmuszony byłem często zmieniać skład drużyny. Podczas meczu z Piastem Gliw-

ce w bramce stanął nie bramkarz, ale zawodnik z linii.

Po zakończeniu rozgrywek po żegnaliśmy się z czterema zawodnikami. Dwóch z nich, Mroziński i Romańczuk wykazywało karygodne niedyscyplinowanie, zaś Kliński i Turzyński odeszli ze względu na mniejszą przydatność dla zespołu.

Jak oceniam szanse Gryfa? Myślę, że było już tak źle, że teraz może być tylko lepiej. Zakładam, że jeżeli w pierwszych pięciu meczach, w których trzy będą wyjazdowe, uzyskamy 5-6 punktów, wówczas możemy liczyć na utrzymanie się w II lidze. Nie będzie to łatwe, uważam jednak, że możliwe. W zespole jest lepsza atmosfera. Piłkarze chcą grać i wygrywać.

**Red. —** A jeżeli nie zdobędzie tych punktów w pierwszych meczach?

**T.W. —** Wówczas szanse na utrzymanie będą o wiele mniejsze. Do końca rozgrywek nie będziemy pewni swej pozycji, a to spowoduje dużą nerwowość w drużynie. Czy wszyscy wytrzymają to napięcie — trudno przewidzieć. I trzeba będzie myśleć o budowie nowego zespołu, który rozpocznie starty w III lidze...

**Red. —** Gwarancji na utrzymanie się w II lidze nie może Pan dać?

**T.W. —** Tym razem nie mogę.



Rys. Boris Dimowski

bym podpisać się pod takim zobowiązaniem. Przygotowania nie idą tak, jak przewidywaaliśmy. Od 5 stycznia rozpoczęliśmy intensywny treningi. Zdarza się, że odbywają się one dwa razy dziennie. Jedynie niedziele mają piłkarze wolne. Niestety, brakuje nam potrzebnego sprzętu. Zawodnicy nie mają właściwego obuwia, a treningi prowadzimy na śniegu i lodzie. W tenisówkach, w których większość ćwiczy, — łatwo o kontuzje. Obecnie, na miesiąc przed rozgrywkami, mamy tylko cztery piłki na 20 zawodników...

**Andrzej Szygenda —** Grać chcemy, wygrywać także. Ale nastroje wśród kolegów nie są dobre. Wykonujemy wszystkie nałożone na nas zadania, lecz są też zadania, które nie do nas należą. Brakuje piłek, a podobno piłki są do odebrania w Wałbrzychu, lecz w ramach oszczędności nie wysyła się po nią samochodem czy kogokolwiek. Nikomu w klubie chyba na nas nie zależy.

**Artur Surulo —** A takie rzeczy jak ubiory... Jeśli raz w roku dostaniemy skarpety to już święto. Mamy takie sfałgowane stroje sportowe, że wyglądamy jak zespół z bardzo biednego klubu.

**Bogdan Chwistek —** A gdyby przyjrzeć się, w jakich warunkach trenujemy! Nie ma gdzie wyprać strojów. Zakładamy często nie tylko brudne, ale i mokre, bo nie ma suszarni. Czy można się dziwić, że prawie wszyscy byli już w tym roku przeziębieni?

**Zbigniew Wolan —** Przez długi czas nie dostawaliśmy na treningach żadnych napojów. Obecnie dostajemy gorzką herbatę, bo klubu już na cukier nie stać. Na dwudziestu zawodników mamy cztery kubki...

**Andrzej Szygenda —** Jeździmy na mecze czasami na drugi ko-

niec Polski. W autobusach spędzamy ponad osiem godzin w jedną stronę. To są stare zdezelowane „Jelcze”. W chłodne dni jest tam tak zimno, że nawet koce nie pomagają. Na lepszy samochód nie można się zdobyć...

**Bogdan Chwistek —** Czasami mamy wrażenie, że nani nikt w klubie nie interesuje się. Spotkania z władzami odbywają się raz do roku. Nikt z kierownictwa nie zjawi się na treningu. To nie poprawia samopoczucia zawodników. Ale myślę, że mimo tych trudności będziemy starać się o utrzymanie w II lidze. Choć mamy wrażenie, że jesteśmy zostawieni sami sobie.

**Red. —** A w klubie ciągle słyszy się, że innym sekcjom nie można pomóc, bo piłkarze dużo kosztują.

**Tadeusz Wanat —** My słyszymy coś zupełnie innego. Nie mamy więcej obozów treningowych niż inne sekcje, a warunki na Zielonej, gdzie jest nasza główna baza treningowa są tak złe, że czasami nie dziwię się rozgoryczeniu zawodników. Dam przykład najbardziej drastyczny. To, że pomieszczenia są brudne, odrapane, zawilgocone i niedoposażone — to jeszcze mało. Zdarza się, że na czas nie oczyszcza się szamba, w efekcie nieczystości pływają w szatniach zawodników. Czy w takich warunkach mogą żądać od nich poświęceń? Nawet nie mogę dziwić się protestom. Można przytoczyć wiele podobnych przykładów. Ale co to pomoże?

Wierzę, że jednak zawodnicy dadzą z siebie wszystko, by utrzymać zespół w II lidze. To przecież nie tylko ich podstawowe zajęcie, ale, zważając na warunki, w jakich im przyszedł trenować, chyba nawet pasja.

Rozmawiała:  
**EWA WYPIORCZYK**

## TYDZIEŃ W TV

CZWARTEK — 24 lutego

### PROGRAM I

9.30 Film dla drugiej zmiany „Telefon 110” — film TV NR D  
11.55 Sprawy 15-latków: Jak dzieci ko staje się dorosłym 15.45 Kwadrans z Arletem 16.00 Dla młodych widzów TDC: „O tobie, o mnie, o nas” „Dowód tożsamości” oraz film „Dzkoł Monika”  
17.00 TV NR D Dziennik 17.20 Aut — program reporterów 17.40 Telewizyjny Informator 17.40 Wydarzenia 17.55 Program publicystyczny 18.15 Poligon — program wojskowy 18.40 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc — „Sławy myśliwy Otto” 19.00 Sonda 19.30 Dziennik 20.15 „Telefon 110” „Dobranoc alibi” — film TV NR D 21.55 Pegaz 22.35 Dziennik — 24 godziny 23.15 Kronika Uniwersytetu

### PROGRAM II

17.00 Historia jednej księgi 17.40 Z muzyką w zabawkach — Romuald Tarasiewicz w dworku w Sienawie 18.20 Mówić nie mówić 19.00 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką, czyli każdemu to co lubi — program poświęcony twórczości Beethovena 20.50 Kulisy i sensacje sportu 21.05 Piosenki na zamówienie 21.45 Osadźmy sami — cz. I 22.25 Recital zespołu SBB 23.00 Osadźmy sami — cz. II 22.55 Kwadrans z Arletem

PIĄTEK — 25 lutego

### PROGRAM I

9.30 Program dla drugiej zmiany 16.00 Dla młodych widzów: Kino Waszych Rodziców: „Złoty wiek” polskiego dokumentu 16.30 Dla przedszkolaków: Piątek z Pankracym 17.00 Dziennik 17.20 „Pamięć” — radziecki film dokumentalny 18.40 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc — „Fred, postrach kotów” 19.00 Program oświatowy 19.30 Dziennik 20.00 Monitor rządowy 20.30 Ekran wspomnień: „Straszenie skutki awarii telewizora” film fab. CSRS 22.10 Świat i Polska 22.40 Kronika Uniwersytetu 22.55 Dziennik — 24 godziny

### PROGRAM II

15.20 Drzwi do lasu — magazyn 17.50 Teatr Kobra J. M. Kie „Śmierć w najszczęśliwszym dniu” 18.45 Odpowiedzi na listy 19.00 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 Program publicystyczny 20.40 Piątek z muzyką: Metropoliom — przegląd bieżących wydarzeń muzycznych 21.40 Wie-

czór filmowy: Świat na małym ekranie „Thimi w dolinie Katmandu” „Aleksandra ad Aegyptium” „Aktualności sprzed lat — PKF z 1958 r.” „Dama z haremu” — komedia węgierska; „Kompleksy Gustawa” — węgierski film animowany.

SOBOTA — 26 lutego

### PROGRAM I

8.30 Tydzień na dziale 9.00 Sobótka — program dla młodych widzów 10.30 Sportowy sposób na złame 11.00 „Wyprawa po złoto” — rumuński film fab. 12.40 Wybrane z tygodnia 13.00 Poradnik rolniczy 13.30 Zdrowie — wojskowy film dokumentalny 14.00 7 anten — magazyn publicystyczno-rozrywkowy 15.00 Dziennik 15.15 Klub Sześciu Kontynentów — Wyspy Oceanii 16.00 Cykl świata: Fotograf w cyrku 16.50 Z Polski rodem 17.20 Program publicystyczny 18.20 Trybuna poselska 18.50 Dobranoc — „Reksio i piegniarz” 19.00 Kamery na sport 19.30 Dziennik 20.15 Rewiowy program rozrywkowy TV NR D 21.35 Program publicystyczny 21.40 Kronika Uniwersytetu 22.00 Dziennik — 24 Godziny 22.20 „Życie Kamila Kuranta” odc. 3 — film TVP

### PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany 14.00 Studio 2 wita w sobotę 14.10 Co, gdzie, kiedy — informator kulturalny Studio 2 14.35 Zatrzymane w kadrze — program Ryszarda Wojski 15.05 Piosenki z Waszych listów 15.20 Ziarno do ziarnka, czyli duże szanse małego eksportu — telekonferencja Studio 2 15.35 Motospory (dziennikarskie) eksperci mówią będą o aktualnych problemach motoryzacji 15.50 Piosenki z Waszych listów 16.05 Telekonferencja Studio 2 — cz. II 16.20 Tajemnice i sensacje historii: Prawdziwe oblicze Danton 16.40 Blżej natury — program Andrzeja Skarżyńskiego 17.05 Telekonferencja Studio 2 — cz. III 17.20 „Paryscy Mohikanie” — ezechiowski film przygodowy odc. III 18.15 „Coś z Sondi” — o tym

jak powstał reportaż o poczęciu człowieka i technice zdjęć wewnątrz organizmu człowieka

18.35 Tele-radio-show — najnowsze osiągnięcia radiotechniki oraz to co oferuje UNITRA w najbliższym okresie klientom  
19.00 Program lokalny  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.15 Filmoteka Narodowa — „Jak rozpatrzem II wojnę światową” — polski film fabularny cz. II  
21.30 Sport w Studiu 2  
22.05 Muzyczne Forum „RSC” — program Waltera Chełstowskiego

NIEDZIELA — 27 lutego

### PROGRAM I

9.00 Teleranek — program dla młodych widzów 10.20 Antena 10.35 „Morze i ludzie”: „Na podbój mórz” — francuski serial dokumentalny 11.30 2 tygodnia na tydzień 12.00 W południe — start 13.00 Festiwal Schumann 13.45 Galeria świata: „Ermistrz — malarstwo francuskie XVIII wieku” 14.15 Kraj za miastem 14.45 „Przygody Sindbada” — japoński film animowany dla dzieci 15.15 Losowanie Dużego Lotka 15.30 Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny 16.00 Dziennik i reportaż DTV 16.30 Teatr Telewizji: „Zjawisko Głapłona” Jacques Audibert; reż. Gustaw Kron 17.45 Lekykon polskiej muzyki rozrywkowej — „G” 18.15 Studio Sport 19.00 Wieczorynka — „Pszczołka Maja” 19.30 Dziennik i magazyn „Świat” 20.15 „Martin Eden” — film fab. TV włoskiej 21.15 Sportowa niedziela 21.55 Telewizyjna Lista Przebojów 22.25 Pagart przedstawia

### PROGRAM II

9.35 Teatr Telewizji Jerzy Brosz kiewicz „Imiona władzy” 11.05 „Martin Eden” — wersja dla niesłyszących 12.00 Reforma po staremu 13.00 Militarizm, obronność, nowoczesność: „Saperzy wczoraj i dziś” 13.30 Program lokalny 14.00 Spotkania — „Aeroflot” 14.30 Studio 2 wita w niedzielę (motywem przewodnim będzie hasło „plotka” — plotka artystyczna, obyczajowa, polityczna, psychologiczna, plotki, jej skutki i konsekwencje) 14.40 Dzień w Muzeum Narodowym — w programie m. in. występy artystyczne, tajemnice, piewnie i magazynów, wizyty w pracowniach, giel

da książek o sztuce, specja listy ocenia dzieła sztuki z prywatnych kolekcji

15.00 Goście Studio 2 o plotce 15.10 „KINO-OKO” a w nim: „Dzień Hamehameka”, „Nie dzieli w Japonii”, „Dzień Ryliszena”, „Paryscy kuglarze” 16.00 Dzień w Muzeum Narodowym — wizyty cz. II 16.15 Goście Studio 2 o plotce 16.30 Teleturniej Wielka Gra 17.30 Dzień w Muzeum Narodowym — cz. III 17.45 Goście Studio 2 o plotce 18.00 „Winda” — program rozrywkowy 18.45 Goście Studio 2 o plotce 19.00 Post scriptum; AUT 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.15 Wieczorne powitanie w Studiu 2 20.20 Goście Studio 2 o plotce 20.35 Sport w Studiu 2 21.10 „Prawo bez tigi” — program Ryszarda Wojski — nawigować będzie do motywu przewodniego bloku — plotki 21.30 „Dom” pt. „A jeszcze wczoraj było wesołe” — polski film fabularny odc. IV 22.00 Wiadomości DTV 23.10 Miniportal laureata Jutowego Turnieju Młodych Talentów — zespół „Wrak”

PONIEDZIAŁEK — 28 lutego

### PROGRAM I

16.00 Dla młodych widzów: Zwierzynek i nie tylko. W programie m. in. „Ptasi raj” — francuski film dok. 17.00 Dziennik 17.20 „Brzeź” odc. 5 filmu fab. TV ZSR 18.25 Echa stadionów 18.50 Dobranoc — „Przygody małego człowieka” 19.05 Kłótnia zdrowego człowieka 19.30 Dziennik 20.15 Teatr TV na świecie: William Szekspir „Król Ryszard II” 22.55 Dziennik

### PROGRAM II

17.00 Krótkofalowcy — program wojskowy 17.30 Program lokalny 18.00 Dzień nigeryjski w TVP 19.00 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 Dzień nigeryjski w TVP

WTOREK — 1 marca

### PROGRAM I

9.30 Film dla drugiej zmiany: „Klan Cameronów” 15.45 Kwadrans z Arletem 16.00 Dla młodych widzów — Teleturniej TDC 16.30 Michał 17.00 Dziennik 17.20 Telekino — magazyn filmowy 17.45 Program publicystyczny 18.10 Interstudio 18.40 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc „Dziwne przygody Koziołka Małolatka” 19.05 Program oświatowy 19.30 Dziennik 20.15 „Klan Cameronów” odc. 4 filmu fab. TV ang. 21.15 Program publicystyczny

ny 22.30 Dziennik 22.50 Program publicystyczny.

### PROGRAM II

17.20 OTV Szczecin na antenie „Dwójki” 19.00 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 OTV Szczecin na antenie „Dwójki” 22.00 „Zycie Kamila Kuranta” — film fab. TVP 23.05 Kwadrans z Arletem

ŚRODA — 2 marca

### PROGRAM I

9.30 Film dla drugiej zmiany: „Zebry nie wiedzą kwiaty” — czeskosłowacki film fabularny 15.55 Program dnia 16.00 Dla młodych widzów: Krąg — magazyn narcerzy 16.35 Dziennik 16.55 Czwartkowy Pucharu Europy w piłce nożnej — Widzew — Liverpool 18.50 Dobranoc 19.05 Program oświatowy 19.30 Dziennik 20.00 Program publicystyczny 20.30 Prezentacje: Michał Dąbrowski 21.15 Program publicystyczny 21.45 Program muzyczny 22.15 Dziennik 22.35 Program publicystyczny

### PROGRAM II

17.30 Kino „Dwójki” „Jesienna historia” odc. 1 filmu fab. TV ZSR 18.50 Wystąpienie ambasadora Maroka 19.00 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 Klub filmowy „Latająca maszyna” — bułgarski film fab 21.10 Dwie strony medalu „Kamahi” — w różnym stylu — australijski 22.00 Program rozrywkowy



## Niedyskrecje

▲ Na ekranie kina „Polonia” w Słupsku wyświetlany jest film „Linuzyna Daimler Benz”, w którym z powodzeniem zadebiutował słupszczanin Piotr Krauze. Plotki głoszą o kolejnych propozycjach ról filmowych u znanych mistrzów kina. ▲ Wywodzący się z kręgów te-

atru amatorskiego pracownicy Słupskiego Teatru Dramatycznego Teresa Grabarczyk i Ryszard Heinrowicz zaprezentowali się słupskiej publiczności po raz pierwszy na scenie profesjonalnej w spektaklu „Baba-dziwo”. Udany start sceniczny każe oczekiwać dalszych

debiutów wśród kadry kierowniczej teatru...

▲ Andrzej Rosiewicz, goszczący w Słupsku na występach, zaskoczył pracowników stacji benzynowej, gdzie tankował paliwo, prezentem w postaci... fałszywej 10-dolarówki. Zamiast znanej postaci amerykańskiego prezydenta w winiecie banknotu był portret piosenkarza z napisem „TEN ROSIEWICZ”.

JAK NAS WIDZĄ, CZYLI...

## Łosoś po słupsku

„Głos Szczeciński” 8 bm. zamieścił (pt. „Łosoś 83” — 2 sztuki na 120 wędkarzy”) sprawozdanie z zawodów wędkarzy na Słupi, które przytaczamy w całości, mając na uwadze dość szczególny aspekt: kulturę obyczajów. Mamy nadzieję, że na ten sam temat wypowiedzą się również organizatorzy zawodów w Słupsku.

W ubiegłą niedzielę (6 bm.) na rzece Słupi, 12 km od Słupska odbyły się tegoroczne mistrzostwa Polski „Łosoś — 83”. Trzyosobowe ekipy wędkarzy z ponad 30 okręgów, a więc setka zawodników, próbowała swych umiejętności w polowaniu na łosia w regularnym czasie trzech godzin.

Na nie zdali się najprzejrzystsze spinningi i wymyślne bryki, superkolowrotki i superhiper żyłki.

Pokłosiem tegorocznych zawodów były jedynie dwie trockie (łosoś — troć — sadmo trutia).

Większą z nich — 67 cm, 2,05 kg — złowił reprezentant Słupska, Wiesław Siewierski, mniejszą — 65 cm, 1,850 kg — reprezentant Siedlec, Krzysztof Sobkiewicz.

Ekipa Szczecina (Witold Puczyło, Władysław Miesiewicz — Szczecin i Ryszard Holub — Trzebiatów) sklasyfikowana została, tak jak i wszystkie pozostałe, oprócz Słupska i Siedlec, na miejscu trzecim ex aequo. Warto tylko dodać, że Miesiewicz miał podbiecie błyski, a Puczyło złowił ostrągą potokowego, który na zawodach łosiosłowych nie jest klasyfikowany.

Można więc rzec, że w Słupsku łosiosłowie bezrybie, chociaż zawody nigdy nie są i nie były sprawdzianem zasobności rzeki w rybę. Wyniki są z reguły przypadkowe, gdyż w dużej mierze decyduje pogoda, warunki atmosferyczne utrzymujące się od jesiennej tarli troci, kierunek, wiecień, czystość wody.

Nieprzypadkowa jest natomiast organizacja ogólnopols-

skiej imprezy. Jest dość czasu, by tego typu imprezy zapieć na przysłowiowy ostatni guzik. Guzik był, ale nie przysłowiowy.

Ekipy jechały do Słupska już w sobotę. Tam oczekiwali na skierowania noclegowe do wieczora, by dowiedzieć się, że mają zakwaterowanie w Uście. Wprawdzie to tylko 13 km od Słupska, ale w lutym nocleg w domkach kempingowych, nie ogrzanych, do pyszności organizacyjnych zaliczyć trudno. Do zimnych noclegów dołożono zimny prowiant na kolację i śniadanie, a jedyny ciepły posiłek otrzymali zawodnicy w piórze, a więc też chłodnawy, żeby już było do kompletu.

Chociaż wielu miejsc narodzonych nie było, reprezentant gospodarzy zainkasował wszystkie trofea (trzy puchary; indywidualny, zespołowy i wojewódzki). Dla wicemistrza „Łosoś 83” — siedlczanina, zabrakło nawet dyplomu.

W przeciwieństwie do troski o zawodników, wysłək skierowany był na zapewnienie optymalnych warunków pobytu w Słupsku działaczom PZW szczebla centralnego. Nie trzeba się dziwić, że ekipy mistrzostw „Łosoś — 83” wracali do domów podwójnie rozgorzgnięci: wnikliwie, organizacja jeszcze bardziej.

## OGŁOSZENIA

URZĄD MIEJSKI w Leńorku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 216542 na nazwisko Maria Cwicika-Rozsak. G-272

URZĄD GMINY w Kołczygłównach zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 870931 na nazwisko Ewa Żukowska. G-273

ZUS w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji żniwkowej nr 3134 na nazwisko Waleria Doniewska. G-274

WSP w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji studenckiej nr 4835 na nazwisko Jolanta Trusewicz. G-275

CECH RZEMIOŁ Różnych w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 241426 na nazwisko Czesław Błaszczuk. G-276

„FAMAROL” w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 382116 na nazwisko Ireneusz Bielek. G-277

PGKM w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 161875 na nazwisko Henryk Gregorczyk. G-278

SPB w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 373386, 373387, 373388 na nazwisko Edmund Drumiński. G-279

ZAKŁAD MIESNY w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 055788, 055985 na nazwisko Jan Dębski. G-280

PZPS „ALKA” w Leńorku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 202443 na nazwisko Bogusława Tytko. G-281

URZĄD MIEJSKI w Lebie zgłasza zgubienie legitymacji służbowej nr 65 na nazwisko Stanisław Świerk. G-282

„ZREMB” w Jezierzycach zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 226874 na nazwisko Elżbieta Woitkowiak. G-283

URZĄD MIEJSKI w Leńorku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 187161, 825280 na nazwisko Ewa Mechlińska. G-284

CECH RZEMIOŁ Różnych w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 244095 na nazwisko Roman Balyk. G-285

URZĄD GMINY w Debnicy Kaszubskiej zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 371853 na nazwisko Jan Zaffer. G-286

SPIB w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 39724 na nazwisko Władysław Szynkiewicz. G-287

RDP w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 040658 na nazwisko Bogdan Cywiński. G-288

„ZREMB” w Jezierzycach zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 770021, 770030, 772142, na nazwisko Przemysław Matuszek. G-289

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie rzemiosła nr 560-1 na nazwisko Elżbieta Marcinkiewicz wydanę przez Wydział Handlu i Usług w Słupsku. G-290

ZBoWID w Kępach zgłasza zgubienie legitymacji związkowej nr 1597/38 na nazwisko Wanda Wetowska. G-291

PRG w Cewicach zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 127683 na nazwisko Stanisław Szymikowski. G-292

ZESPÓŁ SZKÓŁ Budowlanych w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej na nazwisko Marek Adamowicz. G-293

URZĄD MIEJSKI w Leńorku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 222064 na nazwisko Zygmunt Jędrzak. G-301

ZPC „POMORZANKA” w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 157681 na nazwisko Edward Szulko. G-302

ZAKŁAD MIESNY w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji służbowej nr 6 oraz przepustkę stałą nr 1/102/76 na nazwisko Wacław Malinowski. G-303

LEBORSKIE Przedsiębiorstwo Budowlane w Leńorku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 260795 na nazwisko Ryszard Wichert. G-304

LEBORSKIE Przedsiębiorstwo Budowlane w Leńorku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 290587, 290588, na nazwisko Włodzisław Jędrzejczyk. G-305

PPHR „KORAB” w Uście zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 87656 na nazwisko Tadeusz Sieroński. G-306

ZBoWID w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji członkowskiej nr 3874 na nazwisko Jan Tasarz. G-307

SZKOŁA Podstawowa nr 4 w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej oraz biletu miesięcznego WPK nr 68655 na nazwisko Wioletta Strzyżewska. G-294

PILO w Gdyni zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 532237 na nazwisko Bogdan Juniewicz. G-295

ENERGOPOL-4 w Lebie zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 168199 na nazwisko Jadwiga Mucha. G-296

ZGUBIONO legitymację PKS nr 00787 (na trasie Słupsk — Bierkowo) na nazwisko Anna Curylo. G-299

WZPHU w Słupsku zgłasza zgubienie wkładki zaopatrzenia nr 046620, 046621 na nazwisko Jan Czolba. G-300

## SKĄD MY TO ZNAMY?

PÓJDE : WSZYSTKO WYGARNE TEJ ŚWINI TEMU...



Rys. Paweł Wiśniewski

### Zbliżenia

— Tygodnik społeczno-polityczny, pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium: Wiesław Wiśniewski — redaktor naczelny, Andrzej Radzik — zastępca red. nacz., Tadeusz Martychewicz — sekretarz redakcji oraz zespół: Zbigniew Babiarski-Zych, Anna Lewińska, Ludwik Łoos, Jan Maziejuk — fotoreporter, Elżbieta Potara — redaktor tech.-graf., Jerzy Szych, Leonarda Ułjanicka, Ewa Wypiorczyk. Adres redakcji: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, telefony: 68-53 — red. nacz. i zastępca, 43-61 — sekretarz redakcji, 39-12 — dział: społeczno-polityczny i społeczno-ekonomiczny.

Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Książka Ruch”. Koszaliński Wydawnictwo Prasowe Druki Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń al. Pawła Findera 27 A i B 721 Koszalin tel. 222-91 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch” na terenie całego kraju. Ogłoszenia do tygodnika przyjmuje również Ekspozytura Biura Reklam i Ogłoszeń al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk tel. 68-58. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Informacji o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa Książka Ruch” i zarządy oddziałowe. Cena prenumeraty rocznej — 520 zł. Prenumerata ze zniżką wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka Ruch”. Centralny Księgarnia Prasy i Wydawnictwa al. Towarowa 23, 00-953 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153 201045 139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Nr indeksu 343963 C-4.

# Nie tylko o Maleńcu

Lubię niekiedy powracać w moich gawędach do dawnych, zamierzonych czasów i wydobycia na światło dzienne rzeczy, których poznanie zawdzięczamy wykopaliskom, a także pisać o obiektach, mających wiekowy zyciorys.

Adam Naruszewicz w swym „Dzienniku z podróży” opisuje osiedle robotnicze Maleńca, składające się z kilkudziesięciu domów i zabudowań, widziane w 1787 roku. Znajdował się tam piec do topienia żelaza, walcownia — tzw. fryszerka — na jedenaście młotów (mechanicznych?), wyciągarka dół, pracownia łańcuchów, jakaś maszyna do podnoszenia ciężarów i wiele innych urządzeń.

Zajrzałem do Leksykonu PWN i pod hasłem MAŁE-NIEC przeczytałem: „wieś w

dawnym powiecie opoczyńskim, nad rzeką Czarną; za kład wyrobów metalowych”. Zatem czynny jest do dnia dzisiejszego i można przypuszczać, iż należy do najstarszych fabryk metalurgicznych w Polsce.

Założona w 1784 roku walcownia w Maleńcu (wnet skończy 200 lat) nie przerywała pracy, choć niejedna burza wojenna przeciągnęła nad krajem. Ocalenie zawdzięcza swemu położeniu z dala od ruchliwych gościńców i większych miast. Obecnie sędziwa walcownia żelaza uznana została za zabytek historyczny, za pomnik pracy długiego szeregu pokoleń robotniczych.

W okresie największego rozkwitu walcownia maleńska dawała zatrudnienie około 250 robotnikom. Walcowa-

no bowiem z ubogich rud darniowych, a wypalanie odbywało się w glinianych piecach.

Przedhistoryczny piec hutniczy miał niespełna jeden metr wysokości. Napełniano go węglem drzewnym, na wierzchu nasypywano rudę, zaś przez boczne otwory, przy pomocy miechów skórzanych, tłoczono do środka powietrze. Topiące się żelazo wyciekało rynienką do podstawionych form.

O kilka wieków młodsze, piece hutnicze, już udoskonalone, nazywano ogniskami dymarskimi bądź po prostu dymarkami. Żelazo otrzymywano też z rudy przy użyciu węgla drzewnego, z tą różnicą, że sam piec zbudowany był już z cegieł, a miechy skórzane zastąpiono dużą dyszą, często nawet dwoma.

Oczywiście, iż z wytopem żelaza łączy się kowalstwo, jedno z najstarszych rzemiosł, uprawiane od niepamiętnych czasów. Także wówczas, kiedy człowiek nie umiał pozyskiwać metali z rud. Kowale kuli wtedy różne przedmioty z meteorytowego

żelaza, z rodzimej miedzi, srebra a także złota.

Znaczny rozwój kowalstwa nastąpił w epoce brązu. W kuźniach pojawiły się paleniska i miechy oraz sporo narzędzi do dziś jeszcze używanych w tym zawodzie. W XII tysiącleciu p.n.e., rzemieślnicy znali żelazo. W Egipcie, zachowane przekazy wskazują na jego istnienie w opanowanej przez Hellenów Grecji, zaś późniejsze miejsce Hefajstosa w mitologii greckiej świadczy o randze tego zawodu.

Na zakończenie przytoczę ciekawą informację o Kazi-miosie, księciu mazowieckim, o którym Jan Długosz w ten sposób pisał: „do rzemiosła kowalskiego taką miał z natury chęć i skłonność, że często się nim zabawiając — strzelał, siekiera, włócznia oraz inne narzędzia własną ręką wyrabiał”. Prawdziwe hobby użytkowe!

To upodobanie Piasta mazowieckiego miało, być może, pewien związek z tradycją staropolską, że każdy prawdziwy rycerz powinien był umieć sam wykuć sobie miecz i podkowę. (BUK)



Właściciel może spać spokojnie

Fot. Jan Maziejuk

## Aforyzmy na co dzień

- ▲ Nawet mrówki jak dostaną skrzydła przestają pracować.
- ▲ Skąpstwo zazwyczaj wygania z domu miłość.
- ▲ Im bardziej wyszukany i delikatny jest kwiat radości, tym czulsza powinna być ręka, która go zrywa.
- ▲ Złoto i srebro pomagają zdobyć serca.
- ▲ Wolność jest to prawo czynienia wszystkiego co nie szkodzi innym.
- ▲ Człowiek jest po to, by istniała historia, a historia jest po to, by istniał dowód prawdy.
- ▲ Dla niemuzycznego ucha najpiękniejsza muzyka nie ma żadnego sensu.
- ▲ Interes nie myśli, interes oblicza. Motywy to jego myśli.
- ▲ Proch pozostaje prochem, czy się go użyje do zranienia człowieka czy leczenia jego ran.

## Krzyżówka sylabowa

**POZIOMO:** — 1) falszyfikat na głowie; 3) sznur zakończony pętlą do chwytania zwierząt; 4) podstawa kolumny lub filara; 6) np. Olga Siemaszko; 7) wartość, znaczenie; 9) indyjski bóg miłości; 10) zły los, niepomyślność; 12) część stodoły oddzielonej od klepiska belkowaniem; 15) wodospad na granicy Kanady i USA; 17) uroczysty strój sędziego; 19) konkurent, współzawodnik; 20) angielska arystokratka, szlachcianka; 21) herbata paragwajska; 22) sędzia muzulmański; 23) bylina meksykańska.

**PIONOWO:** — 1) argentyńska jednostka monetarna; 2) wróżka posługująca się kartami; 3) gotycka ozdoba elewacji lub element podziału okien; 5) ciasny kąt, boczna kręta uliczka; 8) wygięcie kręgosłupa ku przodowi; 11) kraina w północnej Europie; 13) belki podłogowe; 14) rodzaj widowiska teatralnego; 16) miasto w Pakistanie; 18) nimfa morska, córka boga Nereusa; 22) np. pół czarnej. (BUK)

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji na kartkach pocztowych — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 8” — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród Czytelników: premiiowy bonus oszczędnościowy PKO wartości 250 złotych.



### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6:

Poziomo: szlak, etap, junak, Iłża, unia, wotum, optyk, kefir, tlen, stopa, rabuś, leże, okład, wabik, trier, luty, grom, niebo, uzda, Nemo.

Pionowo: liliput, zjawy, gnat, ekumena, alibi, oktaedr, Uke-rewe, platyna, uniform, klucz, argon, idea.

### NAGRODA

Nagrodę w postaci premiiowego bonus oszczędnościowego PKO — za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki nr 5 — wylosował RALF LAUREN, ul. Powstańców Warszawskich 2, m. 5, Sławno.

### WODNIK (21 I — 20 II)

Tydzień pod znakiem dużej aktywności. W życiu zawodowym wiele pracy. Staniesz przed trudnym zadaniem przekonania najbliższych osób o swoich racjach. Nie zrażaj się, jeżeli nie wszystko ułoży się po twojej myśli. Możesz liczyć na przychylną osobę spod znaku Skorpiona i Bliźniat.

### RYBY (21 II — 20 III)

Najbliższy tydzień nie będzie łatwy. Zbyt szybko wpadasz z jednego nastroju w drugi. A przecież nie ma powodów ani do nadmiernej radości, ani do czarnego smutku. Trzeba znaleźć czas na odpoczynek i uspokojenie skołatanych nerwów. Wystrzegaj się ludzi spod znaku Koziorożca i Wagi.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Szukając przyjemności w życiu towarzyskim trochę zapomniawszy o obowiązkach domowych. Mniej czasu poświęcaj nowym znajomym. Pod koniec tygodnia możliwe uwikłanie się w konflikty rodzinne. Nie licz na przychy-

ność osób spod znaku Lwa i Panny.

### BYK (21 IV — 21 V)

Czeka cię duży wydatek, ale jak sam później ocenisz, konieczny. Uważaj jednak, by nie popaść w rozrzutność. W życiu zawodowym nieoczekiwane decyzje twoich szefów. Zmiany przyjmuj ze spokojem. I tak najlepiej ty na tym skorzystasz. Zyczliwe będą ci osoby spod znaku Wodnika i Raka.

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Przez kłopoty finansowe mogą czekać cię ciężkie dni w domu. Jeżeli nie przekonasz rodziny o słuszności wydatków, lepiej, abyś spokojnie przejechał burzę. W pracy możesz liczyć na satysfakcję. Nawet przełożeni, co do których miałeś wątpliwości, okażą swoje uznanie. Znaki przychylne to Strzelec i Skorpion.

### RAK (22 VI — 22 VII)

Wiecej uwagi wymagać będzie twoje zdrowie. Zlekceważenie pierwszych symptomów choroby może skończyć się poważnymi komplikacjami. Niekorzystny czas na zmiany w dotychczasowych układach rodzinnych. W pracy mimo twoich wysiłków niewiele zmieni się na lepsze. Nie licz na zrozumienie osób spod znaku Wagi i Bliźniat.

### LEW (23 VII — 22 VIII)

Tydzień pod znakiem kłopotów rodzinnych. Zwłaszcza Lwy mające dzieci mogą spodziewać się nieoczekiwanych wydarzeń. Najlepiej zachować zimną krew i konsekwencję. Te problemy przesłonią ci inne, ważne, rozgrywane się obok ciebie. Uważaj, abyś ich nie przegapił, mogą mieć znaczenie także dla kariery zawodowej. Unikaj zbytnich rad osób spod znaku Wodnika i Barana.

### PANNA (23 VIII — 22 IX)

Będzie to tydzień trudny i wymagający od ciebie wysiłku. Mimo starań nadal niesnaski w rodzinie. Brak zaufania ze strony przeciwniej utrudni możliwość wyjaśnienia wszystkich narosłych sprzeczności. W życiu zawodowym czeka cię okres wyjątkowej pracy, ale nie dającej większej satysfakcji ani też szans na poprawę warunków finansowych. Pomóc mogą osoby spod znaku Koziorożca i Byka.

### WAGA (23 IX — 23 X)

Wiele czasu będziesz musiał poświęcić znajomym. Będą oni oczekiwać twojej pomocy w ważnych kwestiach życiowych. Szansa na przeprowadzenie kilku dobrych pomysłów i zyskanie zaufania współpracowników. Wystrzegaj się jednak nadmiernej szczerości w kontaktach z Rybami i Rakami.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Szansa na ożywienie kontak-

tów z dalszą rodziną. Jeżeli uda ci się tego dokonać, zniknie wiele kłopotów codziennych. Pod koniec tygodnia niespodziewana wizyta, która może w znacznym stopniu pogorszyć samopoczucie twoje i najbliższych. Uważaj, by nie dać wplątać się w nieciekawe spory między znajomymi. Znaki przychylne to Strzelec i Panna.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Tydzień pracowity ale i ciekawy. Możliwe szersze kontakty towarzyskie. Nie obędzie się bez przykrości spowodowanych przez osoby, które uważasz za przyjaciół. Nie popadaj w zniechęcenie i po-deirliwość. Pod koniec tygodnia możliwy niedaleki wyjazd.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Sprzyjająca pora na sukcesy zawodowe. Konieczna jednak większa aktywność i wiara we własne możliwości. Zdecydowania również wymagać będą sprawy rodzinne. Uważaj na fałszywą życzliwość osób spod znaku Barana i Ryb.

(BEA)